

# Kuryer Poznański.

Nr. 68.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 23 marca 1882.

Nikazy Gruszczyński.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenu, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straasburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hallu n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnośmiędnego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAN, 22 marca

(Nowe umiagi panslawistów rosyjskich do Polaków. — W Berlinie śledzą bardzo pilnie stosunki włosko-francusko-austriackie i ruch republikański we Włoszech. — Obrady w parlamencie angielskim nad trzema ważnymi kwestyami; gabinet angielski stoi w sprawie tej kwestyą gabinetową. — Pomyślniejsze widoki gabinetu francuskiego.)

Heleńko panslawiści rosyjscy doznają zawodu w planach swych, ilekroć nie wypadnie po ich myśli kampania przeciw Niemcom lub rozwieją się ich nadzieje sojuszu z Francją, tylekroć przypominają sobie Polaków i słodkie do nich stroja umiagi. I dzisiaj, kiedy jenerał Skobielew doznał zupełnego fiasco w Paryżu i gabinet p. Freycineta nie poszedł na lep obietnic rosyjskich, kiedy czujne Niemcy sposobią się do odwetu i ks. Bismarck usiłuje urządzać kwarantannę polityczną w celu powściągnięcia szowinizmu rosyjskiego, zwracają się panslawiści do „polskich braci słowiańskich“ i złote obiecują im góry. Znany dziennik rosyjski i po za granicami Rosyi *Moskiewski Telegraf* wystąpił w tych dniach z artykułem, w którym dowodzi, że jedyną Polską zdoła obronić Rosya przed zamachami Niemiec. „Polska — mówi ten dziennik — używająca najobszerniejszego samorządu, będzie zawsze przyjazną Rosyi a zarazem środkiem ciężkim dla Polaków w W. Ks. Poznańskim i w Galicyi. W Polsce znajdzie Rosya nie tylko potężny wal obronny przeciw dawno ukrywanym uroszczeniom niemieckim do prowincyi nadbałtyckich, lecz nawet i rozwiązanie sprawy wschończej, w tém przynajmniej znaczeniu, iż przez to zapobieży się obłudniemu przez Austryę półwyspu bałkańskiego. Jeżeli Rosyi dokuca związek dwóch sąsiednich mocarstw, wpływający najskrośliwiej tak na wewnętrzną, jak i zewnętrzne jej sprawy, to najlepszym środkiem zaradczym byłoby odgraniczenie się od ich sąsiedztwa przez oparcie się na narodzię, postawionym przez historię między Rosją a Niemcami.“ Wystąpienie to *Moskiewskiego Telegrafu* z propozycją pojednania się Rosyi z Polakami doznało bardzo sympatycznego przyjęcia w całej prawie prasie rosyjskiej. „Dziennik moskiewski — pisze tak nieprzyjazny dawniej Polakom *Odeski Wiestnik* — wypowiedział w tych słowach przekonanie, które małych zwolenników między Rosyanami i które podzielać musi każdy trzeźwo patrzący w przyszłość patriota, znający bieg dziejowych wypadków i ocenający istotne stosunki bez uprzedzenia. A jeżeliby kiedykolwiek miała nastąpić chwila, aby Polska, ciesząc się najobszerniejszym samorządem, była dla nas przyjazną, a tém samym naszą podporą przeciw niemieckim zachciankom, to chwila ta powinna się teraz pojawić. Jest ona w danych stosunkach chwilą stanowiącą... Każde zaś zwleknięcie i odsuwanie tego dziejowego momentu, gdy wróg od dawna uzbrojony stoi u naszego progu, wyczekując tylko przyjaznej chwili do napadu — stać się może zgubne dla nas a może i dla Polaków.“ — Co sądzimy o tém nowym wystąpieniu dzienników rosyjskich i o ich uznaniu konieczności pojednania się z Polakami, powiedzieliśmy na wstępie; są to głosy tylko dziennikarskie, wypowiedziane pod wpływem strachu, ogarniającego całe społeczeństwo rosyjskie; zasługują one w każdym razie na zanotowanie, i to tém więcej, że wiadomą jest rzeczą, kto dziś w Rosyi wydaje instrukcje prasie rosyjskiej. Naprężone stosunki polityczne pomiędzy Francją a Włochami, ujawniające się niejednokrotnie tak drastycznie w różnych wyrykach włoskich, jak np. w szalonym pomysle obchodu sześćsetnej rocznicy Niezporów sycylijskich, sprzyjają wielce planom polityki pruskiej. To też kiedy w tych dniach rozeszła się pogłoska, że zamianowany ambasadorem w Carogrodzie margrabia de Noailles otrzymał od rządu swego misyą ułożenia z gabinetem włoskim jakiegoś modus vivendi, nastąpiło w Berlinie pewne pogębienie, a nawet obawa, iżby pomiędzy Włochami a Francją nie przyszło do porozumienia i załatwienia zatargu o Tunis. Obawy te okazały się nieuzasadnionymi i korespondent rzymski *Nordd. Allg. Ztg* obwieszcza dziś z wielką radością, że margrabia de Noailles przybył na to jedynie do Rzymu, ażeby wręczyć swe papiery odwołujące i uregulować swe stosunki prywatne. Margrabia — pisze korespondent — prowadził świetny dwór, mieszkał on w pałacu Farnese i płacił za samo komorne 54,000 franków, łatwo więc zrozumieć, że zwinięcie takiego dworu dłuższego wymagało czasu. Dłuższy więc pobyt margrabiego w Rzymie tłumaczy się sam przez się, a jeżeli nado rozważyć, że rząd francuski nie użyłby zapewne do uregulowania specjalnej kwestyi politycznej ambasadora, który już został odwołany, to sama ta okoliczność musi zadać kłam wszystkim tego rodzaju pogłoskom. Margrabia de Noailles odwiedzał wprawdzie po kilkakroć chorego ministra Manciniego, miał krótką rozmowę z jenerałem sekretarzem baronem Blanc, był nawet z wizytą pożegnalną u króla, ale z tego jeszcze nie wynika, ażeby podczas swych odwiedzin miał poruszać drażliwe kwestye polityczne. Powyższe informacje zaczerpnął korespondent *Nordd. Allg. Ztg* — czemu my nie zaprzeczamy — z źródeł najwiarogodniejszych. Tak tedy w Berlinie mogą być spokojni; sprawa tunezyjska pozostanie i nadal kością niezgody pomiędzy dwoma sąsiednimi narodami, które w razie pojednania stanowićby mogły silną zapórę przeciw hegemonii Niemiec w Europie i paraliżować daleko sięgające plany ich polityki.

Tenże sam korespondent *Nordd. Allg. Ztg* zbija nado obiegającą po dziennikach austriackich pogłoskę o rychłych odwiedzinach cesarza Franciszka Józefa do dworu włoskiego w Florencyi albo Turynie w końcu miesiąca kwietnia lub w początkach maja. Pogłoska ta

— pisze on — nie ma żadnej podstawy jest — lekko się wyrażając — co najmniej przedwczesną. O odwiedzinach tych nie wiedzą nic w kołach decydujących, a nawet nie wierzą, aby nastąpić one mogły tak rychło, gdyż w tym razie poprzedzić by musiały poufne rokowania i układy, o których właśnie nikt w kołach tych nie słyszał. — Jak widać, śledzą w Berlinie bardzo pilnie stosunki pomiędzy dworem włoskim a wiedeńskim. W Berlinie nie życzą sobie widocznie, ażeby monarcha austriacki na własną rękę rewizytował króla Humberta. Odwiedziny te nie leżą, jak się zdaje, przynajmniej dzisiaj, w planie polityki pruskiej i ztąd to pochodzi owe pilne zajmowanie się sprawą, o której dawniej tyle dyskutowano i którą ni ztąd i owad porusza znów korespondent rzymski organu kanclerskiego. — W Berlinie zadowoleni są więc z zachowania się gabinetu włoskiego i jedna tylko rzecz budzi tam pewne obawy. Wyżej cytowany korespondent *Nordd. Allg. Ztg* zwraca uwagę rządu włoskiego na agitacyę stronnictwa republikańskiego we Włoszech, jakoby chciał mu wytknąć jego obojętność i lekceważenie ruchu republikańskiego, który nie tylko monarchii włoskiej zagraża, ale równocześnie podważa egzystencyę wszystkich monarchicznych państw europejskich. Berliński obserwator stosunków włoskich dowiedział się wczesniej od pana Manciniego o ruchu, jaki teraz zapanował w włoskim obozie republikańskim wobec przyszłych wyborów politycznych. Naczelnik tegoż obozu Aureliusz Saffi — donosi agent *Nordd. Allg. Ztg* — pisze w tej chwili broszurę i proklamuje solidarność stronnictw republikańsko-mazzinińskich z socyalistami i internacjonalistami. Zwolennicy stronnictw tych — tak dowodzi Saffi — powinni głosić solidarność, przez co przeprowadzić zdołają znaczną liczbę swych kandydatów. W przyszłym parlamencie poslowie republikańscy odmówią złożenia przysięgi na wierność monarchii, poczem gromadnie opuszczą Izbę. Korespondent *Nordd. Allg. Ztg* przestrzega rząd włoski przed tym manewrem republikańców i doradza mu baczność i czujność, ażeby „republikańskie drzewa włoskie zbyt wysoko nie wystrzeliły ku niebu.“

Na porządku obrad parlamentu angielskiego stoją w tej chwili trzy ważne kwestye, z których jedna dotyczy zmiany formuły przysięgi, jaką według konstytucyi powinni składać członkowie parlamentu, druga odnosi się do reformy porządku obrad, a trzecia do zmiany ordynacyi wyborczej. Telegramy londyńskie krótkie i nie-dokładnie podają nam szczegóły z dotychczasowych obrad nad temi kwestyami, od których rozwiązania zależy egzystencya gabinetu Gladstone'a i dalszy rozwój życia społeczno-politycznego w Anglii. Stronnictwo torysów postanowiło na odbytym w dniu 17 b. m. zebraniu stawić stanowczy opór projektowi rządowemu, domagającemu się, ażeby prosta większość mogła stawiać wnioski o zamknięcie dyskusyi. Nad reformą tą porządku obrad obradowała Izba niższa w dniu onegdajszym. W toku rozprawy zabrał głos minister Hartington i wyjaśniał zapatrzywania rządu na tę kwestyę, wywodząc, że dotychczasowa praktyka szkodzi tylko godności Izby i niweczy jej skuteczne działanie. Jeżeli znajdują się tacy, — oświadczył w końcu minister — którzy sądzą, że przy dotychczasowym systemie zdołają skutecznie załatwiać sprawy parlamentarne, to ministerstwo gotowe każdej chwili ustąpić od steru rządu. Margrabia Hartington zapowiedział zatem wyraźnie kwestyę gabinetową na przypadek, gdyby Izba miała odrzucić projekt rządowy. W dniu wczorajszym toczyła się w Izbie lordów dyskusya nad zmianą formuły przysięgi; lord Shaftesbury zapowiedział, że zwałować będzie odnośny wniosek, jaki stawił Redestale. W Izbie gmin uzasadniał wczoraj deputowany Arnold swój wniosek na korzyść równego dla wszystkich prawa wyborczego i nowego podziału okręgów wyborczych. — Konstytucjonalizm i parlamentaryzm angielski przejdzie będzie musiał teraz nową próbę ognia, przyjęcie do steru stronnictwa torysów odrzuciłoby od Anglii grożące jej instytucyom niebezpieczeństwo; zwycięstwo gabinetu Gladstone'a powiedzie Anglię na dalsze tory liberalne i ośmieli radykałów angielskich jeszcze więcej w ich daleko sięgających planach.

W pomyślniejszym od ministerstwa Gladstone'a znajduje się położeniu gabinetu pana Freycineta. Jakiśmy już donosili, poczyna słabnąć opozycya przeciw programowi finansowemu Leona Saya. Stwierdzają to i dzisiejsze telegramy paryskie. Wyjaśnienia, jakie w poniedziałek dał minister skarbu w komisyi kolejowej, miały sprawić dobre wrażenie. Ma być również nadzieja, że Izba przyjmie rządowe projekta budżetowe. Większość prawicy republikańskiej postanowiła wybrać do komisyi budżetowej samych zwolenników projektów ministerjalnych. W dniu 19 bm. odbyła się w Paryżu nadzwyczajna rada gabinetowa, na której, jak donoszą półurzędowe organa, okazała się zupełna jednogodność zapatrzywania pomiędzy wszystkimi członkami ministerstwa. Ataki stronnictwa gambettystowskiego nie odniosły więc skutku, gabinet Freycineta zdołał przynajmniej o tyle ustalić swą egzystencyę, że, — jak dziś rzeczy stoją, — nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

## Mowy pana ministra.

I.

Sobotnie mowy pana ministra Gosslera godne są bliższego rozpatrzenia, rzucają bowiem wiele światła na zamiary, jakie rząd ma względem nas Polaków.

Ton mowy p. ministra był ostry, surowy, dyktatorski i miał w sobie coś, co przypominało *Vae victis* Rozdrażnienie to przypisać należy tej okoliczności, że p. minister nie był dostatecznym, lub zgodnie z prawdą poinformowany o tém, co się u nas dzieje, i że wobec mnóstwa faktów, przywiezionych przez ks. dr. Stablewskiego, czuł niepewność swego stanowiska, i konieczność ograniczenia się na ogólnikach. Już ks. dr. Jażdżewskiemu odpowiedział p. Gossler, że, aby na jego mowę odpowiedzieć, trzeba by z sobą przynieść całą registraturę. Z powodu mowy ks. dr. Stablewskiego oświadczył, że Polacy nie są tak grzecznymi, jak posłowie z centrum, którzy go naprzód uwiadomili o tém, co poruszyć pragną; aby odpowiedzieć Polakom na sypanie się gradem zarzuty — są słowa p. ministra — nie starczyłbym ja, lecz bodaj czyby temu podolało 5-6 komisarzy rządowych. Te przyczyny podzielały drażniąc na pana ministra, który posunął się tak daleko w swęj odpowiedzi, że później, kiedy mu dr. Franz wytknął niewłaściwość tonu jego mowy, przyznał, że uwaga ta jest zupełnie uzasadniona.

Atoli o ton mowy p. ministra nam nie chodzi; trzymać się będziemy cyfr i faktów przez niego podanych.

Ogólna liczba szkół w W. Ks. Poznańskim wynosi 2181; z tych jest 78 symultannych a reszta są wyznaniowe. Za rządów p. Puttkamera zniszono 2 a 2 inne ufundowano; za rządów p. Gosslera 1 zniszono i 1 ufundowano. Pan minister podaje z pewną ostentacyą jako okoliczność łagodzącą to, że owa przez niego wzniesiona szkoła symultanna zachowuje właściwie charakter katolicki. Zwracamy na tę okoliczność uwagę, jako na nowy zwrot w polityce szkolnej. Jawne symultannowanie szkół natrafia na zbyt silny opór katolickiej ludności — trzeba zatem działać pośrednio i mimochodem; nie będziemy się upierałi przy nazwie szkoły, pozostawimy jej charakter katolicki, jak w Mrowinie i Górczynie, ale gdzie tylko jest pewna liczba dzieci protestanckich, tam posyłać będziemy i przemycać nauczycieli protestanckich, jak to czynimy oddawna w gimnazjach katolickich. Oprócz tego działac będziemy w ten sposób, że dzieci katolickie przyłączać będziemy do szkół ewangelickich i odwrotnie! A więc baczność w tym względzie, by nas znać nie zastano śpiącymi!

Inspekcya lokalną pozostawiono według raportów p. ministra w naszej dzielnicy 58 księgom katolickim. Na Górnym Ślązku ma inspekcya lokalną 50 księży katolickich (66 ewangelickich), a nadto 153 księży świeckich (176 ewang.). Od powiatowej inspekcji duchowieństwo katolickie zupełnie jest wykluczone a miejsce jego zajęło 181 świeckich inspektorów powiatowych. W W. Ks. Poznańskim naliczył p. minister takich inspektorów tylko 23 — pomiędzy którymi 15 jest protestantów a 8 katolików (jak np. p. Grätzki w Plezewie); z owych 8 katolików przypada 7 na obwód rejencyjny poznański. Dodajemy, że prezes rejencyi rejencyjny oświadczył w raporcie do p. ministra wystosowanym, iż byłoby rzeczą pożądaną, aby inspekcya lokalna nad szkołami katolickimi powierzyć wyłącznie duchownym.

Co do udzielania nadzoru i kierownictwa, to przypominamy, że liczba księży katolickich, wykluczonych od tego prawa przeznaczonego katolikom, wynosiła w r. z. 635, w styczniu zaś r. b. 542 czyli o 93 mniej. Z owęj liczby 542 przypada na W. Ks. Poznańskie 205, na Warmię 81, na obwód rejencyjny opolski 48, na obwód rejencyjny wrocławski 62, na dycezyę kolonjską 61. W naszych archidiecezyach nie wolno też w bardzo wielu miejscach używać do przygotowania dzieci do pierwszych Sakramentów św. Na Górnym Ślązku było takich miejsc w r. z. 12 a obecnie liczba ta zmniejszyła się do 6.

Jak bardzo W. Ks. Poznańskie i inne dzielnice polskie są pod względem inspekcji szkolnej, nadzoru i kierownictwa nauki religii upośledzone — to cyfry powyższe wymownie wykazują. Pan minister sam przyznaje, iż to są stosunki anormalne, twierdzi jednakże, iż ich zmienić nie może.

Jako podstawę tej wiary swojej podaje p. minister protokoly i raporty. *Ich glaube den Berichten und Protokollen* — zdaje się być 13 art. wiary p. ministra. Na podstawie tych „berychtów“ wyrobił sobie p. minister znane czytelnikom zdanie o wypadkach swarzędzkich. W mowie swojej wspomina o jakichś protokolach, spisanych z ks. dziekanem Daubkiem, z których się ma pokazywać z własnych jego oświadczeń (Auslassungen), iż działał „unrichtig.“ Pan minister oświadcza, iż będzie umiał wysnuć z tego postępowania właściwe konsekwencye.

Wypadki swarzędzkie przedstawili już w właściwym świetle — a możemy dodać, że tak, jak w Swarzędzu, postępuje p. Lux w całym powiecie. Jakąż tedy wartość mogą mieć protokoly i berychtów p. ministra? I na podstawie takich protokolów, którym urzędowe dokumenta, jak oświadczenie rodziców i urzędowe zażalenia ks. inspektora jak najzupełniej kłam zadadzą, dochodzi p. minister do tego twierdzenia: dass mit Hilfe unseres sprachlichen Unterrichts und der Schulinspektion seitens katholischer Geistlichen, welche sich Nationalitäts-Bestrebungen hingegeben haben, in höchsten Klassen eine Ueberführung deutscher Kinder in den Polonismus stattgefunden hat... und dies nicht allein in Posen, sondern auch in Westpreussen und mehreren Kreisen Oberschlesiens.

Znaczący to tyle, że księża polonizują dzieci niemieckie w całym zaborze pruskim, i że przy poborze zda-

rzają się przypadki, iż wnuki nie umieją po niemiecku, chociaż ich dziadowie nie umieli po polsku. Nie przezczyzny, iż to się w jednym lub drugim przypadku zdarzyć mogło, nie z winy księży polskich, ale siłą stósunków. Z drugiej jednakże strony któż nie widzi, któż zaprzeczy, że rząd pruski wszelkimi siłami okolice polskie giermanizuje? Idźmy w okolice Tetzewa, Milobądzka, Gdańska, przypatrzmy się tamtejszym stósunkom a przekonamy się, że dzieci, których ojcowie jeszcze nie umieli po niemiecku, nie umieją już dzisiaj ani słowa po polsku! — tak ich zgermanizowała szkoła i kościół. Pan minister sam w odpowiedzi, danęj dr. Franzowi, który zapewniał p. ministra, że *germanizacya na Ślązku postępuje*, wywał błagalnym tonem duchowieństwo górnośląskie, aby pomogło rządowi wyrwać Ślązaków z tego odosobnienia, to jest, aby ich zgermanizowało! Tak, zamiast się przyznać do widocznego zamiaru germanizacyi ludności polskiej, pan minister zarzuca duchowieństwu polskiemu chęć polonizowania Niemców, Si fecisti nega! — kogoś obraził, tego nienawidzi.

Wspomina też p. minister o jakimś księdzu z okolicy Swarzędza (ein anderer Geistlicher, der in der Nähe wohnt), który mimo wszelkich zapewnień w protokole o swęj lojalności (trotz aller Loyalitäts-Versicherung, die er auch zu Protokoll erklärt hat), przy ostatnich wyborach rozdawał karteczki i uczył chłopów na polu, że nie niemiecki właściciel, ale polski jest ich panem i że tego słuchać powinni. Co do agitacyi samej i rozdawania kartek, powiada p. minister: „schön, mag er das thun, was er für richtig hält, namentlich den Anordnungen des Grafen Ledóchowski gegenüber“ — atoli owęj nauki, dawanęj chłopom po polach darować owemu księdzu z okolicy Swarzędza nie może i mimo zapewnień o lojalności, nadzoru nad pruską szkołą powierzyć mu nie chce. Owa powiastka o nauce, kto jest panem robotników, będzie zapewne tak samo prawdziwą, jak to, co p. minister powiedział na podstawie protokolów o szkole swarzędzkiej.

Dalej mówi p. minister, iż zganił jednego z inspektorów powiatowych, który przekraczając kompetencyę swoję, chciał naukę religii katolickiej wciągnąć w zakres swych uwag. Na skargi, wytoczone przeciwko p. Klewe'mu powiada p. minister, że skargi te nie mogą się opierać na prawdziwej podstawie, bo — (słuchajcie! słuchajcie!) p. Klewe wzrósł w Srodzie pomiędzy polskimi dziećmi, i o ile p. minister wie, zdolny jest nie tylko osądzić Sprachunterricht, ale nawet religijne potrzeby katolickich dzieci! A więc p. Klewemu gotów p. minister, jak się zdaje, pozwolił „den katholischen Religionsunterricht in den Kreis seiner Erwägungen zu ziehen.“

Pan minister powiada następnie, że mógłby godzinami całemi czytać raporty władz poznańskich; nie chce jednakże tego uczynić, konkluduje, że koniec końcem system szkolny ostatniego lat dziesiątka pozostanie nie tknięty, bo ten system opiera się na gorzkich doświadczeniach. „Historii lat 1842-1873 nie zapomnimy, a gdyby jęj kiedyś zapomniano, to w aktach naszych znajdziecie fakta, w któreby trudno wam było uwierzyć!“ — tak mówił p. minister, a my dodamy: „zaprawdę, nie uwierzmy, jeżeli owe fakta będą tyle warte, co swarzędzka „góra.“ Ta historia lat 1842-1873 ma pewnie znaczyć trzydziestoletni przebieg czasu, w którym po peryodycznej germanizacyjnym i po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma IV, zaprowadzono w szkołach polskich pewne ulgi i przywrócono język polski jako wykładowy.

W końcu idzie ustęp o bibliotekach ludowych. Pan minister powiada, że sprawa z owymi bibliotekami szła bardzo dobrze; dzieci polskie z iskrzącymi od radości oczyma rzucali się na niemieckie książki i wyrwały sobie ten znamienity środek kulturny — aż ote nagle przed dwoma laty rzecz się urwała i dzieci straciły zamiłowanie do kultury!.. Pan minister dobrze wie, żkąd to pochodzi; o to prosto „agitacya polska“ wydała rozkaz, aby dzieci książek tych nie czytały! Wozu in die Ferne schweifen, sieh! die Erklärung liegt so nahe! Ta sama „agitacya“ zakazała nauczycielom uczyć dzieci gruntownie po niemiecku, i zażądała, aby się ograniczali na powierzchowne uczenie tego języka! Taki zakaz wydali księża i dozory szkolne, a tacy panowie, jak rektorzy poznańscy, jak pp. Kirscht, Woy, panna Gross i tylu innych kulturtraegerów poddało się powolnie temu rozkazowi!.. I żkąd to p. minister wie? — *„die polnischen Leute haben das ausgeplaudert und erzählt“* — a panowie urzędnicy spisali to w Berichty, którym p. minister wierzy.

Odnosne miejsce brzmi dosłownie: „es ist verboten worden — wie festgesetzt worden ist — dass eine Benutzung der Bibliotheken seitens der polnischen Kinder nicht mehr eintreten soll. Sie können den polnischen Leuten den Mund nicht verschliessen, dass sie nicht einmal plaudern und erzählen.“

A więc *poteczki!* Brawo! W końcu wspomina p. minister jeszcze jakąś broszurkę, jakieś *Vademecum*, wydane już dawniej, ale od 2 lat znnowu kolportowane pomiędzy ludem, za pomocą której to broszurki „agitacya polska“ lud buntuje, każe mu weiskać się do dozorów szkolnych i kontrolować nauczycieli.

Pan minister ma tu zapewne na myśli broszurkę, wydaną przez śp. dr. Rakowicza, a traktującą o obowiązkach narodowych. Ponieważ w tej broszurce ani zdrada stanu, ani żadna konspiracya polecana nie bywa, ponieważ śp. dr. Rakowicz zaleca w niej tylko obowiązki narodowe, niesprzeciwiające się w niczem kodeksowi kar-nemu, przeto p. minister nie będzie mógł zapewne

przeszkodzić, aby ową broszurkę dalej szerzono. Należałoby ją jednakże wpród przerobić i stósownie zmienić, gdyż napisana jest przed laty kilkunastu i obliczona głównie na Prusy Zachodnie.

Tyle na dzisiaj, resztę powiemy jutro.

## Inspirowane głosy dzienników niemieckich w sprawie rzymskiej.

Gazety niemieckie umieszczają następującą inspirowaną korespondencją:

Ostrość, z jaką pan Windthorst popierał Polaków w zaczepkach ich przeciw rządowi — ilustruje wiadomość dochożącą z dobrego źródła, że wbrew uprzejmości, okazanej przez Kurę w kwestjach osobistych, i chociaż ks. Ledóchowski wcale nie jest Papieżowi sympatyczny, — chwilowo nawet pomyśleć o tym nie można, aby porozumiano się z Rzymem o obsadzeniu kimś innym stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej. Winien temu wpływ przynależny centrum. Jak się stało z stosunkami tych panów z Rzymem, to pokazuje między innymi to, że Kardynał Jacobini nie tylko był regularnie doskonale poinformowany o tym, co się działo w komisji kościelno-politycznej, lecz nadto posiadał metalograficzne sprawozdania z posiedzeń komisji, które jedynie członkom tejże komisji są dostępne. Nie można się przeto dziwić, że kiedy centrum chce teraz rozłączenia Kościoła od państwa — i rząd na inne nieco cofa się stanowisko. Paragraf, dotyczący powrotu Biskupów, zaczyna się chwiać, czemu wcale się nie dziwimy, jeżeli to ustępstwo rządu nie ma nawet doprowadzić do uregulowania stosunków w dycezyi gnieźnieńsko-poznańskiej i kolofijski.

Autor tej korespondencji dziwi się, że Kardynał Jacobini dobrze jest poinformowany o tym, co się dzieje w Berlinie. Czyby inaczej być mogło? Nawet *Journal de Rome* notuje najnowsze szczegóły i podaje telegraficzne wiadomości o przebiegu rozpraw sejmiku berlińskiego. W niedzielny numer np. czytamy obszerny telegram z Berlina, w którym powiedziano:

On continue la discussion sur le budget des cultes. Le Polonais msgr. Stablewski blâme le fait que dans les écoles polonaises presque tous les inspecteurs sont allemands et latques. M. Gossler répond que les prêtres polonais font de la propagande en faveur de la Pologne.

M. Kantak, Polonais, réfute l'assertion du ministre.

W najnowszym zeszycie *Preussische Jahrbücher* oświadcza p. Treitschke:

Korona zrobiła znów Kurę bardzo wielkie ustępstwo, zawielić, jak nam się zdaje, gdyż na przywrócenie złożonych z urzędu Biskupów państwo godzić się nie powinno, jeżeli powagi swej na szwank narazić nie chce. Mimo to jednak wątpić należy, czy się już teraz uda zakończyć tę narzuconą państwu walkę; okupować ją za cenę powrotu złożonych z urzędu Biskupów byłoby zaprawdę zadozrogi!

## KOESPONDENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 20 marca.

(Jubileusz Zaleskiego. — Raut na cześć Deotymy. — Rozwiązanie rady gminnej w Hnilczkach. — Proces ruskich. — Teatr amatorski.)

(a) Wczoraj przesłałem wam już wiersz, jaki Deotyma wygłosiła na poranku literackim, urządzonym przez Koło literackie lwowskie, na cześć Bohdana Zaleskiego. Dziś pokrótce dodaje, że uroczystość tę zagał prezes Koła pan dr. Kubala krótkim przemówieniem, w którym podniósł, że bohaterem słowa oddawana była cześć przez wszystkie narody i kraje. U nas ma to być większe znaczenie, że poeci to jeden z najważniejszych czynników, łączący cały naród w jednolitą całość. Po przemowie jego wstąpiła na estradę Deotyma i wygłosiła swój wiersz. Później odczytał pan Tretiaik rezołoz o Zaleskim, jego życiu i twórcach „Bóg, świat, słowianstwo, Polska, Ukraina“ oto treść pieśni Zaleskiego — a przedewszystkiem Bóg i Ukraina. Mówca porównywał dalej twórcy Bohdana z twórcami innych piewów Ukrainy, z Malczewskim, Garczyńskim i Szewczenką. Część muzykalna poranku wypadła bardzo dobrze — przeważną część zapełniły, — jak to w liście pierwszym donosiłem, utwór Zaleskiego. Nasze duchowieństwo tak łacińskie, jak ormiańskie wysłało także adres do wieszca. — Jutro odbędzie się raut w salach kasyna miejskiego, urządzony staraniem Koła na cześć Deotymy.

W znanych z swych zapędów schizmatycznych Hnilczkach została przez namiestnictwo rozwiązana rada gminna i to właśnie z powodu udziału jej w prawosławnych agitacjach. Co do procesu to nie można się tak rychłego rozpoczęcia rozprawy przed sądem spodziewać, gdyż ustawicznie nowe nadchodzą szczegóły. Kto wie, czy przed lipcem sprawa się przed forum sądowe wytoczy. Pan Kulaczkowski nie będzie się atoli z pewnością skarżył na stronne traktowanie Rusinów; jak bezstronnymi są sądy nasze, mogło go przekonać ostatnie uwolnienie od winy ks. Dawidowicza w Złoczowie.

Co do owego wydalenia dwóch alumnów z seminarium duchownego ruskiego, winiem dodać, że owi dwaj wydaleni alumn Moczalowski i Podlasiński byli współpracownikami pisma humorystycznego ruskiego *Strachopud*. Pomiędzy papierami u nich zabranymi znalaziono tekst i rysunek, przedstawiający karykaturę Metropolity.

W sobotę i po południu w niedzielę dano w teatrze Skarbka przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. Amatorami byli członkowie galicyjskiej arystokracji — ztąd też i francuska komedia zabłąkać się w tym przedstawieniu musiła. Z polskich sztuk grano *Rękawiczki balowe* hr. Koziebrodzkiego, następnie z francuskiego tłumaczoną *Wir-war*. Co do gry to tu bardzo wielu amatorów nie pozostawiało nic do życzenia.

Berlin, 21 marca.

(Obrady nad etatem ministerstwa oświecenia. — Monopol tytoniu odrzucony.)

Wczoraj nareszcie po północy zdołała Izba poselska uporać się z etatem ministerstwa oświecenia. Aby ten cel osiągnąć, odbyła Izba dwa posiedzenia: pierwsze od 10 godzinie rano do 5 po południu, drugie zaś od 8 wieczorem do północy (3 kwadrans na pierwszą). Narodowo-liberali i konserwatyści zawarli sojusz, by jak

najmniej członków centrum przypuścić do głosu: to też, kiedy przy poszczególnych tytułach przemówił który z posłów katolickich, stawiano natychmiast wniosek o zamknięcie dyskusji. Z powodu tej niegodnej taktyki kilku posłów z centrum nie dostało się do głosu, a częstokroć katolicycy posłowie nie mogli na wywody od stołu ministerjalnego dać stósownej odpowiedzi.

Takim też sposobem nie mogło centrum zażądać wyjaśnień w sprawie dodatków, pobieranych ze skarbu państwa przez katolickich i protestanckich duchownych. Jak wiadomo, księża katolicy, którzy nie mają dochodu 600 talarów, mają taki otrzymać dodatek, iżby pensya ich wogóle wynosiła 600 tal., protestantom natomiast duchownym ma być płacony tak wysoki dodatek, iżby ich pensya ogólna reprezentowała sumę 800 tal. Z etatu wygotowanego przez rząd nie można jednak osądzić, jaka suma w poszczególnych prowincjach przypada na katolickich i jaka na protestanckich duchownych. Nie ma też w etacie wykazu, jaką otrzymali sumę tak katolicy, jak protestanci duchowni jako rekompensatę za jurastolae, które się znacznie zmniejszyły.

Centrum nieraz się skarżyło, iż proboszczowie misyjni i sukursalni, dalej kuraci, lokalni i kapelani, nie pobierali dodatku rządowego, podczas gdy protestanci *Hilfsgeistlichen* byli przez rząd uwzględniani. Z tego też powodu uchwalili frakcja centrum, iż ks. dr. Franz ma w Izbie stawić wniosek, aby wydatki dla duchownych obu wyznań zostały specjalnie wyszczególnione, ks. dr. Majunke zaś miał być tłumaczem skarg księży misyjnych, sukursalnych itd. Taki był plan — lecz w części, nie udało się go przeprowadzić. Kiedy bowiem ks. dr. Franz stawił wspomniany wniosek i go umotywował i kiedy minister spraw duchownych oświadczył się przeciw wnioskowi, stawił konserwatyści wniosek o zamknięcie dyskusji: na co chętnym sercem zgodzili się wolno-konserwatyści i narodowo-liberali. Konserwatyści coraz bardziej odsłaniają przyłbicę: nie tylko w porozumieniu z marszałkiem Izby chcą oni jednym zamachem wszystko uchwalić, lecz stósują się do wskazówek odebranych z sfer rządowych, gotowi przeszkadzać wszystkim interpelacyom i skargom ze strony centrum. Rząd widocznie nie chce się tłumaczyć wobec Izby, sądząc, że wszystko, co uczynił i co uczyniły zamysła nie powinno podlegać krytyce. Wczoraj konserwatyści cztery razy przeszkadzili centrum, iż na wywody p. ministra nie mogło stósownie dać odpowiedzi. Konserwatyści bowiem bez skrupułu głosowali za tym, aby nowe gimnazjum w Wrocławiu i w Akwigranie było bezkonfesyjne, gdyż tego domagał się rząd, a konserwatyści dziś już rządowi nie mogą niczego odmówić. Każdy widzi, że taki konserwatyzm nie jest zbyt konserwatywny.

Wiadomość, iż Rada ekonomiczna 33 przeciw 31 głosem odrzuciła dziś monopol tytoniu, takie wywołała w Izbie wrażenie, iż na kilka minut musiano przerwać obrady nad kolejami żelaznymi. Ze ks. Bismarck z takiej uchwały instytucji przez siebie i dla siebie stworzonej nie będzie zadowolony, łatwo się domyślić. (Rada ekonomiczna odrzuciła wprawdzie monopol, lecz 48 przeciw 14 głosem przyjęła rezolucję, iż na tytoni ma być jeszcze większy nałożony podatek. Red. Kur. Pozn.)

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Na Litwie — jak piszą do *Czasu* — znów ucisk oficjalny, cichy, dotkliwy. Wyzwała się Bośniaków i Bułgarów, tępi się Polaków. Czas jeszcze nie nadszedł na umizgi, — gdy przyjdzie, zasypią Moskale mowami generała Stiehle i innych mówców pruskich. Tymczasem w Wilnie za język polski karze jen. Totleben tak, jak niegdyś Kaufman i Murawiew.

## NIEMCY.

\* Berlin, 21 marca. Ksiądz kanonik Drobe. *Westf. Volksblatt* wbrew wiadomości podanej przez *Germania* donosi, iż administrator dycezyi paderborskiej ks. Drobe nie otrzymał jeszcze nominacji na Biskupa paderborskiego i że nawet w razie nominacji, godności tej nie przyjmie. *Germania* natomiast utrzymuje z całą stanowczością, iż Stolica św. już stanowczą powzięła decyzję, i że ks. administrator Drobe, zastępuje je do życzenia Ojca św. *Journal de Rome* zaś donosi, że na najbliższym konsystorzu odbędzie się prekonizacja ks. Drobego na Biskupa paderborskiego, ks. Koppa na faldajskiego, księdza Hoetinga na osnabrzyckiego i księdza Herzoga na wrocławskiego Biskupa.

Dzienniki inspirowane przez rząd donoszą, że Kardynał Jacobini posiada litografowane sprawozdania komisji, która się zajmowała zbadaniem projektu kościelno-politycznego, dalej że centrum dostarczyło podsekretarzowi stanu tych dokumentów, z czego wysnuwają ten wniosek, iż frakcja katolicka utrzymuje z Watykanem „eine staatsgefährliche Verbindung.“ Jest to zarzut zbyt lekkomyślnie rzucony i bez najmniejszej podstawy. Ze Kardynał Jacobini jako dobry dyplomata śledzi z uwagą przebieg obrad nad sprawą kościelno-polityczną, że ma może sprawozdania z komisji, nie dowodzi to jeszcze żadnej zdrady, bo takie sprawozdania nie są tajemnicą państwa. Wszystkie dzienniki katolickie bardzo obszerne o obradach podawały referaty, z gazet też tych mógł Kardynał Jacobini zasięgnąć dokładnej informacji.

— Z sejmiku pruskiego. Izba poselska, jak już donosiśmy, odbyła w poniedziałek aż dwa posiedzenia: obrady trwały 11 godzin, aby tylko uchwalić resztę etatu dla ministerstwa oświecenia, co też nareszcie o godzinie 1 po północy zdołano przeprowadzić. — Wtorkowe posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie 8. Przy rozdziale 124 tego etatu, zabrał głos poseł Bachem (z centrum) i skarżył się, że rząd prowadzi dalej walkę kulturalną i odmawia Kościołowi wpływu na szkołę. Czy rząd — rzekł mówca — sądzi, że taki system może katolików zadowolić? Z wywodów referenta komisji dowiedzieliśmy się, że w Prusach 633 duchownych dzierży urząd inspektorów powiatowych, — z księży katolickich tylko 81 ma inspekcję powiatową. Prócz tego 7454 ewangelickich duchownych ma inspekcję lokalną, z katolickich zaś księży tylko 1856. System szkół symultanych i nadal w Prusach ma być utrzymany. W prowincyi poznańskiej, jeśli się nie myle, są trzy katolickie gimnazja, sześć ewangelickich, a w 11 symultanych gimnazjach, dyrektorami bez wyjątku są ewangelicy. W tak katolickim mieście Poznaniu wszyscy rektorzy i lokalni inspektorzy są ewangelikami. Takie stosunki nadal istnieć nie mogą. System władzy dyskrecyjnej zastosowany jest także do szkoły. Katolicy nie uspokoją się, dopóki nie będzie cofnięte rozporządzenie Falka z 1876 roku i dopóki trzem czynnikom: państwu, Kościołowi i ro-

dzinie nie będzie przyznany na szkołę wpływ dostateczny.

Przy tyt. 5 (polepszenie pensyi dla księży wszystkich wyznań 3,255,589 m.) stawił ks. dr. Franz wniosek, aby w przyszłym etacie wyszczególniono wedle prowincyi, jak wysokie dodatki otrzymają duchowieństwo katolickie i ewangelickie. Izba jednak po przemówieniu ministra Gosslera odrzuciła ten wniosek.

Przy tyt. 18: wynagrodzenie duchownych wszystkich wyznań za zmniejszone jurastolae, domagał się znowu ks. dr. Franz, by w etacie wyszczególniono, jak wysokie w sparcie pobierają duchowni różnych wyznań, — a dalej, aby rząd wspierał katolickich księży pomocniczych, którzy nie pobierają dodatku, w takim stopniu, w jakim wspiera pomocniczych duchownych ewangelickich. — Minister Gossler wyznaje, że ewangelicy duchowni większe pobierają sumy, ponieważ więcej sobie likwidują od księży katolickich.

Przy rozdziale: sprawy medyczne itd. poseł Heereman (z centrum) w wymownych słowach zalił się, że rząd zakonom pielęgnującym chorych tak wielkie stawia trudności i oddaje je pod dozór policyi. Mówca domaga się, aby te zakony, których działalność ma nawet wielkie znaczenie społeczne, zżywały w zupełnej wolności. — Minister Gossler odpowiada, że ustawa o zakonach istnieje i trzeba ją przestrzegać. Rząd poczynił różne ułatwienia: 1000 nowych członków zostało w nowszych czasach przyjętych do tych zakonów. — Baron Schorlemer z Alst zauważa, że te ulgi zbyt są małe: rząd przedzie jeszcze tę samą nić, chociaż może jest inny numer.

O dalszym przebiegu dyskusyi pisze nasz korespondent berliński.

— Na dzisiejszym posiedzeniu główna dyskusja toczyła się nad etatem podatków pośrednich. Rozdz. 9: dochody z cel, podatków i ich kontrola (22,471,265 m., 1,777,415 m.) został po krótkiej dyskusyi przyjęty. Przy tej sposobności domagał się bar. Huene, by pewna część z tych podatków obrócona była na zmniejszenie kosztów sądowych. — Izba uchwaliła następnie etat dla kolei żelaznych. Przy rozdz. 20, tyt. 1 (górnolazka kolej żelazna) pomiędzy innymi zabrał głos prezes Koła polskiego Ignacy Łyskowski i wezwał rząd, aby wpłynął na zmniejszenie taryfy od węgla żelaznych na kolei górnolazki. Mowę tę, której dziś tylko część otrzymaliśmy, podamy jutro w całej rozciągłości. Izba zgadza się następnie na dochody kolei żelaznych i na wnioski komisji budżetowej, aby rząd w przyszłym etacie wyszczególnił, którzy urzędnicy przy kolejach są etatowymi, a którzy tylko pobierają dyety i aby rządowi przekazał jako materyał różne petycje tychże urzędników.

Izba zgodziła się także na wniosek Rickerta, aby rząd w przyszłym etacie przedłożył stósunek pensyi, jaką pobierają poszczególni urzędnicy kolejowi.

Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek; na porządku dziennym: dalsze obrady nad etatem kolei żelaznych itd.

— P. Rauchhaupt, przewodzca konserwatywów, jak donoszą z Berlina do *Journal de Rome*, popadł w nielaskę u kanclerza za to, że nie umiał zyskać poparcia ani centrum, ani narodowo-liberalów przy projekcie kościelno-politycznym.

— Ks. Antoni Radziwiłł, naczelnik nadzwyczajnego poselstwa niemieckiego do sultana, wrócił już do Berlina, aby być obecnym w stolicy Niemiec w dniu urodzin cesarza. Ks. Radziwiłł z powrotem z Carogrodu chciał zwiedzić Rzym, lecz z braku czasu nie mógł tego zamiaru przyprowadzić do skutku.

— Wybory. W okręgu Bolesław-Lubawa (Bunzlau-Lüben) na Śląsku odbyły się dziś wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego. Do walki stanęło czterech kandydatów, wskutek czego przyjdzie do ściślejszych wyborów między postępowcem Richterem a ministrem Lucius'em (konserwatystą). Kandydatem centrum był Gliszczyński, narodowo-liberalów dr. Engel, dyrektor biura statystycznego. Okręg wspomniany reprezentował dotąd w parlamencie b. minister Falk.

— Monachium, 21 marca. Sejm bawarski prawie jednomyślnie zgodził się na projekt rządowy, na prowizoryczne pobieranie podatków na drugi kwartał roku bież. i na pobieranie zwiększonego podatku od siodła aż do końca 1883 r.

— Karlsruhe, 21 marca. Druga Izba przyjęła jednomyślnie wniosek Schneidera, aby reprezentant Badenii w Radzie związkowej głosił przeciw monopolowi tytoniu. Minister skarbu Ellstätter oświadczył w imieniu rządu, iż uchwała Izby będzie dla rządu bardzo ważną wskazówką w tej sprawie.

## ROSYA.

\* Z Boryspola donoszą, że sąd wojenno-okręgowy po przeprowadzeniu śledztwa w sprawie zeszkolonych nieporządków żydowskich, postanowił pociągnąć do odpowiedzialności karniej szlachcica Sliwińskiego, dzierżawcę majątku B. za podburzanie ludności przeciwko żydom.

— W Petersburgu na posiedzeniu komisji rzeczoznawców w sprawie przesiedlenia się włościan, delegat z kraju północno-zachodniego, marszałek szlachty powiatu wileńskiego p. Miasojedow, podniósł sprawę coraz częstszego przechodzenia majątków ziemskich w guberniach zachodnich w ręce Niemców. — Naszemu zdaniem długo tu namyślać się nie potrzeba. Główną przyczyną tego rozwielmożenia się Niemców ukaz z 10 grudnia, który zniósł co przedziej należy.

— *Pravit. Wiestn.* donosi, że car zezwolił na wybudowanie z swych dochodów prywatnych narodowe go teatru w Moskwie, z tym dodatkiem, że urzęczewienie tej idei, na jaką się zupełnie godzi, jest pożądanem.

— Nadzwyczajny dodatek do pisma *Israëlit*, wychodzącego w Moguncyi, donosi z Petersburga, że uchwały komisji, według których żydzi z małych miast i ze wsi mieli być wydaleni, przedłożył ostatecznie Ignatjew carowi, dodając, że sprawa jest nagła, że więc uchwały te, — zdaniem jego, skierowane na ochronę żydów — muszą jeszcze przed Wielkonością stać się prawem i być wykonane. Car miał odpowiedzieć, że tak ważne uchwały potrzebują rozważenia, dla tego musi się poprzednio z familią nad nimi dobrze naradzić. W radzie familijnej atoli zdecydowano, że wykonanie owych uchwał zaszkodziłoby nie tylko żydom, lecz całemu państwu, gdyż w wielu okolicach produkta ziem mają wyłącznie odbyć za pośrednictwem żydów. Gdy Ignatjew po raz drugi przed carem stawił i sankcjonowania uchwał się domagał, odrzekł car, iż nigdy nie zgodzi się na sankcjonowanie tych

uchwał. — Według londyńskiego dziennika *Jewish Chronicle*, uchwały owe są następujące:

Zwłaszcza, że rozwiązanie kwestyi żydowskiej wymagało więcej jak rok czasu i że rozruchom przeciwko żydom należy koniec położyć, poleca komisya następujące prowizoryczne środki:

1) Celem uniknięcia wszelkich okazji do zbiegowiska ludu, a mianowicie celem pomniejszenia karczm, ma być zakazany wszystkim żydom bez wyjątku handel gorącymi napojami.

2) Wszyscy po wsiach i w wiejskich miejscowościach osiadli żydzi mają natychmiast miejsce swe zamieszkania opuścić, bez względu na zawód i zatrudnienie. Władze miejscowe mają im zagwarantować odpowiednie wynagrodzenie.

3) Istniejące ustawy, zakazujące żydom nabywania własności i uprawy roli, mają być ściśle przeprowadzone.

4) Żydom nie ma być nadal wolzone brać udział w wyborze chrześcijańskich magistratów i urzędników. (Dwie trzecie urzędników magistrackich nawet w miejscowościach wyłączone przez żydów zamieszkałych, musi być chrześcijanami. Dotychczas posiadali żydzi przynajmniej ten przywilej, że mogli pod temi warunkami także głosować.)

5) Żydom pozwolone będzie osiedlać się przy morzu Kaspijskim jako rolnicy. Do tego nie będą zmuszani, ale i nie będzie im dana subwencya do przenoszenia się w te strony.

## FRANCYA.

\* Senat przyjął dnia 20 b. m. artykuł 5 nowej ustawy, stanowiący kary na tych rodziców, którzy dzieci do szkół elementarnych posyłać nie będą. Join z lewego środka stawił poprawkę dającą ojcom rodzin pewne swobody co do kształcenia dzieci, ale poprawkę tę odrzucono 175 przeciw 109 głosom.

— Posłowi Berth zarzucą *Sicile* wielkie nadużycia, jakich się miał dopuścić w krótkim czasie swego urzędowania, jak nieprawne pomnożenie liczby urzędników, dawanie gratyfikacyi swym kreatorom i to w kwocie 1000 fr. udzielonych osobom, które miały po 10,000 fr. pensyi. Jeden z tych urzędników „ugratyfikowanych“, otrzymał poprzednio podwyższenie pensyi w kwocie 6400 fr. i posag 6000 franków dla dwóch sióstr swoich, wzięty z funduszu Telmon'a z r. 1821 przeznaczonego dla cerek ubogich urzędników. Protekcyja i nepotyzm przybrały za rządów Gambetty skandaliczny charakter.

## WŁOCHY.

\* *Fanfulla* donosi, że dnia 19 b. m. starli się w Rawennie internacjonalisci z policyą; jednego z Karabinierów zabito, kilku raniono. Internacjonalisci chcieli obchodzić uroczystość rocznicę komuny paryskiej.

## TELEGRAMY.

Białogród serbski, 21 marca. Minister robot publicznych, Gudowicz, podał się do dymisji i otrzymał ją. — Rozeszła się tu pogłoska o zamachu na króla Milana; na odnośne zapytanie odpowiedziano ztąd, że pogłoska ta jest zmyśloną i z gruntu fałszywą.

Wiedeń, 21 marca. Książę Radziwiłł wraz z resztą członków poselstwa pruskiego wyjechał ztąd wieczorem do Berlina.

Zadar, 21 marca. Jak donosi *Narodni List*, podpadli powstańcy w Hercegowinie bardzo na duchu w skutek upadku powstania w Krzywoszy. Wielu mieszkańców wsi w okolicy Stolacza popowracało do domu, z czego wyprowadza *Narodni List* wniosek, że już w bieżącym miesiącu stłumionem zostanie zupełnie powstanie w Hercegowinie. Tenże sam dziennik donosi, że powstańcy napadli pod Bisiną na drodze z Mostaru do Newesiny na wielki transport żywności i zabrali 43 konie wraz z żywnością. Władze austriackie aresztowały 30 pomocników przedsiębiorców transportu, którzy byli podobno w zmoiwie z powstańcami.

## Ostatnie telegramy.

Berlin, 22 marca. Podczas wczorajszego przyjęcia deputacyi centralnego komitetu konserwatywnego, złożonej z pp. hr. Behr, nadwornego kanclerza Stoeckera, profesora Wagnera, nadwornego dostawcy Hertzoga — którzy wręczyli cesarzowi adres wiersiopodobny, — odpowiedział cesarz Wilhelm według *Deutsches Tageblatt* mniej więcej co następuje:

„Każdy okres życia przypomina mi, że Opatrzność wybiera w pewnych czasach swe narzędzia, i tak powołał mnie Bóg do przeprowadzenia pewnych zadań. Nie brakło mi nigdy na odpowiednich miejscach tak w sprawach cywilnych, jako i wojskowych; czasy są poważne. Jeżeli w roku zeszłym wykonano zamach na monarchę państwa autokratycznego, a w ostatnim czasie na królową kraju konstytucyjnego, to któż, pytam się, może być pewnym życia? Bolesnie przyjmam tę wiadomość, iż orędzie moje zostało w kraju z uniesieniem powitane, uważałem bowiem za rzecz konieczną przypomnieć, jakie znaczenie ma korona w Prusach; najważniejszem jest wskazać to, ażeby w narodzie utrzymał się żywy duch religijny; często na to zwracałem uwagę.“ W końcu wspomniawszy cesarz o losach domu swego królewskiego i głęboko wzruszony mówił o ocaleniu życia swej dostojnej małżonki. W przedpokoju spotkała deputacya księcia Bismarcka.

## KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 22 marca.

\* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowi docenci prywatni dr. Marcin Bernhardt i prof. dr. Eugeni Baumann mianowani zostali nadzwyczajnymi profesorami na wydziale medycznym uniwersytetu berlińskiego.

\* **Teatr.** Dziś wśród piąty występ pani Parznickiej (pierwszy raz) „*Cwiartka papieru*“, komedia w 3 aktach z francuskiego W. Sardou. — Jutro po raz pierwszy komedia Bliźnińskiego *Rozbilkii* — sztyfty gościnny występ p. Parznickiej, na najnowszą tę komedya zwracamy publicznego uwagę.

\* **Popisy wielkanocne.** W poniedziałek i w wtorek w popołudniowych godzinach były na sali turniejowej popisy z gimnastyki. Jest to nauka dopiero w nowszych czasach zaprowadzona po szkołach elementarnych. Lat temu około 30 zajął się nią rząd pruski, i tak gorliwie, że może 18

do 20 lat temu zaprowadził gimnastykę do szkół elementarnych jako obowiązkową, nawet po waiach. Wówczas rozszalał i u nas okólniki do komisarzy obwodowych, aby się każdego z nauczycieli elementarnych wiejskich zapytali, czy chcą się podjąć nauki turniej, a gdyby się który od tego wymawiał, natenczas miał przyjeżdż do gminy w służony żołnierz i ten miał uczyć gimnastyki. Nauczyciele zgodzili się na przyjęcie tego obowiązku, porządzano rusztowania, kozy i inne przyrządy, i rozpoczęło się skakanie, dreptanie, wdrapywanie się na drągi itp. ćwiczenia. — Od tego czasu rozwinęła się w szkołach ta sztuka, a w Poznaniu doszła znacznego punktu umięjętności.

Nie masz jednak światła bez cienia, i tu się zakradły umienne strony. Mówiąc szczegółowo o Poznaniu, pozostawiamy też przy nim, oświadczać, że wcale nam się nie podobają, aby młodzieńcy, kawalerowie z mlekiem na brodzie, udzielali turniej wyrosłym 12—13 letnim dziewczętom! Jeśli jesteśmy wogóle za to, aby przy powierzeniu tej nauki przestrzegano wszelkiej ostrożności, to też nie możemy się zgodzić na to, aby takim młodzieńcom naukę tę oddawano w oddziale dziewcząt, a zwłaszcza z tak posuniętym wiekiem! Jest to rzecz jasna, materya bardzo delikatna, nie piszemy też o niej szerzej, aby nie wejść w kolizyę z estetyką, co by tu było nieuniknionem, sądzimy jednak, że władze szkolne zastanowią się dobrze nad naszym żądaniem.

Powiedzieliśmy w jednym z poprzedzających artykułów o „Popisach wielkocennych”, że unikamy wymieniania nazwisk nauczycieli, bo nam chodzi o rzecz, o system, a nie o osoby. Widzimy jednak, że ta uprzejmość i względność są niebezpieczne, bo wywołują domysły, rzucają podejrzenia na ludzi niewinnych. Wczorajszym n. p. artykule o szkole przy Wszystkich Świętych skrzywdzić mógł niesłusznie niejednego Polaka, zatrudnionego przy tej szkole, dotknięty mógł przykro uczucie niejednego Niemca. Dla tego też, usposobiamy go, aby nikomu z interesowanych krzywdy nie wyrządził. I tak: oym nauczycielem, którego egzamin w religii w klasie Vc nas nie zadawali, był p. Skalski, w klasie Va w polskim występował Niemiec p. Morawski, który to zaczął czytać o „Piecu” z Kasińskiego elementarza; znany tu w Poznaniu „ojciec sierot”, p. Siebert, Niemiec, jest tym nauczycielem, który to podpisywał cenzury niemieckie, i w którego klasie tyle krzywdzących było błędów! Wieszcie z skombinowaną klasą I i II, a więc z najwyższym oddziałem polskim, któryto czytał powiastkę „Zgoda”. nie mogąc sobie zaś dać rady w odpowiedziach, wystąpił p. Skalski. Powiedzieliśmy wczoraj, że żaden z tych z tych nauczycieli nie jest zdolnym do udzielania języka polskiego, prztem pozostajemy, a zdanie nasze dzieli ogólna opinia publiczna, której byłismy wyrazem. Nazwiska powyższe podaliśmy na żądanie osób interesowanych, stojących poza temi nazwiskami.

**\* Otrzymał program tutejszej miejskiej szkoły obywatelskiej, stojącej pod rektoratem p. Th. Hechta.** — Z programu tego dowiadujemy się, że z 18 klas tej szkoły przypada na oddział chłopców 10, a na oddział dziewcząt 7 klas; jedna klasa (VIc) jest mieszana.

Do szkoły tej uczęszczało w r. b. 947 dzieci i to 574 (602\*) chłopców, z tych 235 (251) katolików, 292 (305) ewangelików, 47 (46) żydów, pomiędzy nimi 181 (191) Polaków, 393 (411) Niemców, — pomiędzy Niemcami jest 53 katolików.

Do oddziału dziewcząt uczęszczało 373 (400) dziewcząt, i to 136 (143) katolików, 198 (143) ewangelików i 39 (40) żydów; 103 (111) Polek, 270 (289) Niemek; — pomiędzy Niemkami są 34 katolicek.

W klasie I chłopców, było z początkiem roku szkolnego 40 uczniów. Z tych odeszło 10 na św. Michała, przechodząc po ukończonym 14 roku do przemysłu. Obecnie znajdują się w tej klasie 29 uczniów, z których 17 opuszcza obecnie zakład, przechodząc przeważnie do zawodu przemysłowego, mała tylko liczba poświęca się handlowi.

W klasie I dziewcząt znajdowało się z początkiem roku szkolnego 32 uczennice, z których w ciągu roku odeszło 12, z obecnie się w klasie tej znajdującej 20 uczennice, opuszcza zakład 16.

W zakładzie było czynnych z końcem półroczu 19 nauczycieli i 3 nauczycielki, oraz 4 nauczycielki pomocnicze. Pomiędzy 19 nauczycielami jest 8 katolików, 10 ewangelików i jeden żyd — nauczycielki są wszystkie ewangeliczki.

Egzamin publiczny odbędzie się w czwartek 23 b. m. po południu od godziny 3—5 i w piątek 24 marca od godziny 8—1, — w lokalu szkolnym przy ulicy Wrocławskiej nr. 16, w budynku produkowym na I piętrze.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się w poniedziałek dnia 17 kwietnia r. b. — zapis rozpoczyna się 1 kwietnia i to od godziny 9—12 rana chłopców, a od 3—5 po południu dziewcząt. — Oplata szkolna wynosi kwartalnie 5 marek, wpisowe 1 markę.

**\* Na podniesienie coci Bl. Jolenty** spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 209 marek 6 fen. Dnia nadeszła z parafii Siemowa 1 m. Razem 210 marek 6 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

**\* Na Misję OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 9 marek 50 fen. Dnia nadeszła z parafii Brodnicy 7.40 m., Dolska 5 m., Siemowa 1 m., Strzelec 2.20 m., Śremu 30 m., Świerczyna 8.15 m., Niemczyna 1.12 m. Razem 64 marek 37 fen. — Św. Jozefacie, módl się za nami!

**\* Wczorajszy koncert pp. Jadwigi i Wandy Bulewskich** zwiabił na salę bazarową tak znaczną liczbę dobrodziej publiczności, że zaledwie miejsca dla wszystkich starczyło. Z ogólną ciekawością oczekiwano wystąpienia młodych utalentowanych artystek, których sławę rozniósł po świecie pochlebne relacje pism angielskich, francuskich, niemieckich, polskich itd. — i z zapętom powitano je, kiedy się ukazały na estradzie. Nadzieje nie zostały zawiedzione, jak tego dowodził huczny grzmot oklasków, któremi publiczność dziękowała artystkom po ukończeniu każdego z numerów programu. Gra panny Jadwigi Bulewskiej, uczennicy Viouxtempa, zachwycała słuchaczy głębią uczucia, wydobywanego ze strun skrzypiec, a w medytacji Gounauda dosięgała najwyższego szczytu artyzmu. Lekkie delikatne pociągnięcie smyczką wydobywało z instrumentu czarowne dźwięki — poruszające słuchaczy do głębi. Panna Wanda sonatą Bethowena, polonezem Chopina i „In der Nacht” Schumana, zentuzjazmowała publiczność, która po mazurze Weniawskiego z żalem opuszczała salę, że ta prawdziwa biada muzykalna tak rychło się skończyła.

**\* Od p. Emila Metziga z Gołębina** otrzymujemy list następujący:

„Stanowiona Redakcyo!  
W numerze 58 Kurjera Pozn. z dnia 11 marca rb. ogłosiła pewna osoba wykaz stypendyatów niemieckiego pochodzenia, którzy z funduszu Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego pobierali wsparcie.

Jak z jednej strony niewątpliwą jest rzeczą, że Niemcy

pobierali wsparcie z tego Towarzystwa, tak jednakże z drugiej strony niebezpieczną jest rzeczą z brzmienia nazwiska chcieć wnioskować o narodowości stypendyatów. Tak, jak nie jeden „mann”, „ig”, „ke”, podany w spisie tym nie był Niemcem, co tem boleśniejże, że nie żyjąc, nie może stanąć w obronie swojej narodowości, tak znowu nie jeden „ies” nie umieszczony w spisie, nie dałby się zaliczyć w poczet Polaków.

Radząc na przyszłość szanownemu korespondentowi w tym względzie większą ostrożność, zniewolony jestem zaprotestować przeciw umieszczeniu mnie w spisie powyższym.

Ojciec mój śp. dr. Jan Metzig był wprawdzie Niemcem, lecz familia jego od wieków na polskiej osiadła glebie. Kochał gorąco ziemię, na której się urodził, która go żywiła, kochał całą duszą zycząc i mieszkańców tego kraju i tak, jak pradziadowie jego doznawali na tej tu ziemi kiedys wszelkich dobrodziejstw, tak on cierpiał i bolał z Polakami w złej ich doli.

Uczucia te wzmożyły się jeszcze silniej przez związki matfiski z śp. matką moją, pochodzącą z domu Zaborowskich i Krzyżanowskich. To też od pierwszej mojej młodości przez matkę Polkę wykarmiony i wychowany, zawsze się czuję i czud będę Polakiem.

Racz przyjąć itd.

Emil Metzig.

Gołębina, dnia 21 marca 1882.

**\* Falszowy pięćdziesięciomarkowy papierowy obiegający od początku bieżącego miesiąca.** Noszą one serya VII, fol. 32, lit. G. nr. 146.271, a poznać je można po grubszym, szorstkim papierze, po głównej barwie brudno szarej, względnie brunatnej, bladym i niknącym druku figur i pisma, wobec którego silnie odbijają czarno lecz nieoprawnie wydrukowane słowa 50 (funzig) Mark. Nadto wykonanie arabskie na tylnej stronie nie jest dobre. — Również mają obieg fałszywe dwudziestomarkówki, noszące znak mennicy D. i rok 1879, nie karbowane, przy których dotknięciu daje się uczuć w palcach twardość. Na głowie orła jest znak od pęknięcia, znajdującego się niezawodnie w matrycy.

**\* W poniedziałek przejeżdżało znowu przez Poznań do Ameryki 30 osób z prowincji.**

**\* Z sal sądów przysięgłych.** (Oskarżenie o dwukrotne podpalenie fabryki p. Cegielskiego). Zeszedł soboty, 18 bm., rozpatrywał wreszcie sąd tak głośną sprawę pożarów w fabryce Cegielskiego, Prezesem forum sądowego był dyrektor sądu ziemiankiego, p. Schellbach, król. prokuratorą zastępował pan v. Oertzen, jako tłumacz fungował p. Konstanty Zychliński. — Sala słuchaczy przez cały czas postępowania była literalnie nabitą, wożny p. Rożalski cały dzień truduł się z usuwaniem natrętnych, tyłu się cisnęło ciekawych. Ledwo też trzecia ich część dostała się do audytorium.

Na ławie oskarżonych zasiadł sprowadzony z więzienia stelmach z fabryki Cegielskiego Marcin Giedźda alias Giedździński, 48 lat wieku, katolik; obronę przyjął na się rzecznik p. Salz. Świadków zwołano na salę w dwóch oddziałach, bo razem nie byłoby się pomieścili.

Król. prokuratora zarzucił pod sąd, że dnia 14-go września r. z. i dnia 24 września r. z. wzięci z rozważą pożary w fabryce p. Cegielskiego. Pierwszy z tych ogni był to ten wielki pożar, który znaczne wyrządził szkody, drugi, podłożony także, przytłumiono dość wcześniej. — Bezpośrednio przed wybuchem ognia 14 września był opodal miejsca, gdzie ogień wybuchł, stolarz Chikowski, Nawrocki i jeszcze jeden z robotników fabrycznych. Giedździński przechodził kilka razy (5—6) obok nich, idąc na miejsce późniejszego pożaru, nie przemówił jednak do nich ani słowa. Niebawem wybuchł ogień; Nawrocki krzyknął, że się pali, ale Giedździński, odchodzący właśnie z tego miejsca, chociaż mógł dobrze słyszeć ten głos Nawrockiego, nie zwrócił na to uwagi. W jednej chwili ogień tak się rozszerzył, że tłumiący go ci też nie mogli już nic zdziałać. Giedździński przyznaje, że kręcił się wtedy w tym miejscu, twierdzi atoli, że miał między blokami ukrytą flaszkę z wódką, i że ohożił tam sobie „pociągnąć”. Jako drugi punkt dowodu podaje król. prokuratora następującą okoliczność: Pomoćnik Józef Raszczyński umiał tego dnia po południu miejsce w bliskości tych bloków, gdzie pożar później wybuchł, a nadto układał porzucane kawałki drzewa. Giedździński kilkakrotnie tam przychodząc, odradzał mu, aby też roboty zaniechał i pozostał w zwyczajnym robotnikom. Rada ta Giedździńskiego zrobiła na Raszczyńskim wrażenie, jakoby go się Giedździński chciał pozbyc z tego miejsca. Giedździński nie zapiera się, że tam był wtedy w tym czasie, ale czynił to, aby dojrzeć drzewa, żeby nie brano do roboty nieodpowiedniego materiału, przczy też Giedździński, aby miał Raszczyńskiemu odradzać zamiastania, powiedział mu raczej tylko, że jakiś wóz trzeba usunąć, bo stoi w niewłaściwym miejscu. — Dalej wywodzi król. prokuratora, że stolarz Lisiak, zajęty po południu w dzień pożaru w szopie, widział przechodzącego tamże Giedździńskiego, który, jak się także wykazało, doradzał pomocnikowi Lisiaka, Zawadzkiemu, aby też roboty zaniechał, a odradzał właśnie w chwili, kiedy Lisiaka nie było. Lisiak ufał się bowiem do drugiej szopy, ządł niebawem ujrzał pożar. Zdaniem Lisiaka nie mogłoby się to drzewo dębowe tak prędko zająć, gdyby nie było miało jakiej sztucznej podniety, petroleju lub terpentyny. Giedździński nie przypomina sobie, aby dnia tego był rozmawiał z Zawadzkiem, nie był też wcale w tym miejscu, gdzie był Lisiak, a jeżeli był, to chyba dla tego, aby z tego dogodnego miejsca dozorować robotników. Na to odpowiada mu król. prokuratora, że nie miał on czego dozorować, bo dozor ten od dawna mu fabryka odejęta.

Stelmach Karól Zimmer pracował długie lata w jednym warsztacie z Giedździńskim. Kilka dni przed pożarem spostrzegł Zimmer, że Giedździński jest bardzo niespokojny, a dzień przed pożarem stanął Giedździński przy pulci, popukał po nim palcami i półgłosem powiedział te słowa: „dzisiaj! dzisiaj!” Zimmer tłumaczył sobie te słowa tak, że Giedździński, oddany od dawna pijanstwu, spodziewa się śmierci dnia tego. Kilka chwil przed pożarem widział Zimmer Giedździńskiego, zmierzającego na miejsce, gdzie niebawem ogień wybuchł, w chwili wybuchu znikł jednak Giedździński. Podałszy nie przypomina sobie, aby był wyrzekł te słowa.

Robotnik Maciejewski spotkał nazajutrz po pożarze Giedździńskiego, stojącego na podwórzu fabryki. Zbliżył się do niego i rzekł: „Oby ten z piekła nie wyjrzał, kto ten ogień podłożył!” Na te słowa przeraził się podsądny, nie nie odpowiedział i odszedł. Maciejewskiego to tak uderzyło, że rzucił na podsądnego podejrzenie, jakoby on był tym podpalaczem.

Tyle jest punktów oskarżenia podsądnego co do pierwszego wielkiego pożaru; w drugim punkcie oskarżenia zarzucił król. prokuratora następujące okoliczności: Dnia 24 września po południu o godzinie wpół do czwartej powstał ogień w szopie, która ocalała przy pierwszym pożarze. Szopa ta była przepelnioną drobnym drzewem. Pożar

ten przytłumiono szczęśliwie w zarodku, a spostrzegł go najpierwszy rumistrz Pietsch, któremu się zdawało, jakoby płomienie były wysadziły w powietrze jakiś przedmiot niezwykły, który miał podobieństwo do pechera wieszprzewego. W pierwszej chwili padło podejrzenie na tego Pietscha, który był w tej szopie krótko przed wybuchem ognia. Pietsch jednak nie był tym sprawcą, a jeśli był w szopie, to tylko popić z flaszką, którą tam miał ukrytą, a ukrywał ją, bo w fabryce wódki mieć nie wolno. Natomiast podejrzawa król. prokuratora podsądnego także o to podpalenie, na co stawia następujące, w śledztwie zebrane dowody:

Stolarz Schorsch, pracując w stolarni, ządł jest otwarty widok na podpaloną szopę, widział przed południem 24 września, jak podsądny kilkakrotnie chodził do tej szopy. Gdy o godzinie 12 dzwoniono na południe, aby ludzie szli na obiad, został Schorsch w stolarni, obserwując podsądnego, który przeszło pięć minut jeszcze zatrzymał się w szopie. Po południu o godzinie pół do drugiej znowu podsądny poszedł do szopy, ządł go Schorsch nie widział porucającego. — Przed południem o godzinie 11—12 był Ignacy Jesionowski zatrudniony w bliskości podpalonej szopy. Zbliżył się do niego podsądny i zapytał: „Czego tu szukasz, pewno gniazda?” Na co mu J. odpowiedział, że teraz już gniazd nie ma. Wtedy to Jes. rzekł do podsądnego: „Tyle tu było ognia, a już zimno”, na co z uśmiechem tenże odpowiedział: „Aj, nie mówię tak!” Słowa te miał podsądny wymówić z pewnym przymusem. — Jesionowski był jeden z pierwszych na miejscu tego pożaru i przekonał się, że ogień wybuchł dość wysoko, tylko więc dorosły człowiek mógł być go podłożyć. Kotłownia była ułożona z wiorów, podobna do gniazda, a o gniazdie właśnie mówił podsądny.

Krótko przed wybuchem ognia szedł stelmach Grzybowski na podwórze, aby sobie wyszukać kilka modeli do dzwon. Nagle zbliżył się do niego podsądny, idący od szopy podpalonej, zagadnął Grzybowskiego, przestrzegając go, że „tu nie wolno chodzić w pojedynkę, bo gdyby wybuchł ogień, toby mogli Grzybowskiego posadzić o podłożenie!” — Obaj wrócili do warsztatu stelmachów, w tym krzyknęto: „pożar!” Giedździński nie podążył do ognia, ale w przeciwną stronę.

Oskarżenie zarzucił podsądnemu, że obydwoh tych zbrodni dopuścił się ze zemsty, ponieważ często grożono mu usunięciem go ze stanowiska, jeśli pić nie przestanie, nadto obrażał on się, że na Gwiazdkę w r. 1880 dostał tylko pięćdziesiąt marek, kiedy dawniej po 100 marek odbierał. — Już po pierwszym pożarze — powiada oskarżenie — uważano podsądnego jako sprawcę tego pożaru, wołano też na niego: „Oto idzie podpalacz!” Na to podsądny nie nie odpowiadał, a twierdził, że tych słów nie słyszał. Oskarżenie twierdził dalej, że agitacye socjalistyczne podnieciły nienawiść i zemstę podsądnego ku przynajmniej. — Uderzając a podejrzliwą zarazem jest rzeczą, zdaniem prokuratora, że podsądny po pierwszym zaraz pożarze zerwał stosunki ze swoimi przyjaciółmi i unikał ich. Zapisuje też król. prokuratora i tę okoliczność, że po drugim pożarze robiono wysokie drabiny, aby po nich w razie ognia łatwiej wjść na dach, wtedy podsądny, zanim jeszcze drabiny te były skończzone, kazał je Raszczyńskiemu podnieść na miejsce ich przeznaczenia, czego jednak Raszczyński nie uczynił, a kiedy drabiny ukończzone ustawiano, wtedy rzekł podsądny: „Tu więcej urzędników, jak aniołów w wiebie, a to wszystko nie pomoże.”

Terpentynę miał sobie brać podsądny z malarzni, dokąd się często tak przed pierwszym, jako też przed drugim pożarem udawał, wydając nawet ludzi z niej, jak np. Baberowski. Podałszy nie miał tam żadnej czynności, połączony ze swoim stanowiskiem; to też ustawicznie pytało go, czego on tam szuka, ale na to dawał wymijające odpowiedzi, albo też milczał. Po drugim pożarze odebrano podsądnemu klucz od malarzni.

Robotnik Kulas znalazł 21 września w modelarni arkusz papieru szkłem posypanego (jakiego to używają także szewcy). Papier ten był w czworo zwinięty a polany lakiem kabalowym i tkwią w fachu, wystając z niego nieco. Pod tym papierem była szwedzka zapalka niedopalaona, papier zaś sam był okopcony, smadł podpalony, ale się nie zjął. Kulas pokazał papier ten wyższemu urzędnikowi fabryki, którzy, udawszy się na miejsce, znaleźli w témże miejscu jeszcze główkę od tej zapalki. Na papierze były znaki, ołówkiem czerwonym zrobione, jakiego w fabryce tylko niektórzy majstrowie, a między nimi także podsądny używali. Papier ten mieli pod swoją kontrolą tylko pan Smolński i podsądny.

Taką jest treść oskarżenia co do drugiego punktu zarzutu, tj. pożaru z dnia 24 września r. z.

Przesłuchanie świadków pod przysięgą nie wykryło nic więcej obciążającego podsądnego, ale natomiast rzuciło podejrzenie na kilka innych osób. Masielibyśmy się też potwarzać, gdybyśmy mieli tu podawać plaidoyer król. prokuratora w całej rozciągłości, który starał się każdy z powyższych zarzutów podnieść do wielkiej wagi; zaznaczamy to jednak, że król. prokuratora upatrjuje w tych pożarach zemstę i nienawiść, siane przez socjalistów, a opiera się głównie na tém, że kiedy upadło podejrzenie, rzucane na innych, to upoczywiście utrzymało się ono na Giedździńskim.

Obrona p. Salz zwraca uwagę na to, że prokuratora poruszyła niezmierny aparat, aby dowieść winy podsądnemu, a zebrała tylko same poszlakowe dowody, bardzo słabe. I na mocy takich nieuzasadnionych domniemywań trzymano człowieka przez pięć miesięcy w areszcie, usuwając go od zarobku, rzucając na niego tak ciężkie podejrzenie!

Takich jednak dowodów można nazbierać przeciwko każdemu innemu człowiekowi: niewinne przechodzenie obok miejsca pożarowego, niezwykajnie wymówione słówko, wzdręgnięcia ramionami, uśmiech, poszukanie flaszki z wódką, zagładanie do malarzni — oto czyni, których dziesiątki robotników dopuszczali, a czy ządł wynika, że oni podpalaczami! Demoralizacya, zemsta podsądnego miały go popchnąć do podłożenia ognia! Ależ to przypuszczenie takich motywów dowodnie zbite; sam p. Cegielski powiedział, że podsądny, będąc w stanie trzeźwym, gorliwie pełnił swoje obowiązki, a p. Dandelski zeznał, że znając podsądnego od tylu lat, nie widział w nim zajadłości, chęci zemsty, to też same tylko domysły mamy przed sobą, a ten ma być najsilniejszy, że podsądny kręcił się w szopie. Kręcił się tam, bo to szopa stelmachów, kręcił się i szukał wódki. Toć się kręcił tam i drudzy, a niektórzy dłużej, jak n. p. ten świadek, który szukał długo wódki, bo mu ją skradli. Na świadectwie Lisiaka opiera się bardzo król. prokuratora. Aleć ten właśnie Lisiak szczególnie tu zrobił wrażenie, on jeszcze ciągle dodawał, przypominał sobie, widocznie chciał dopieć podsądnemu — taki świadek nie jest wiarogodnym! Ołówkiem czerwonym ma obciążyć podsądnego! O ile? Przecież nie widział, aby te znaki na papierze były ręką podsądnego pisane, nikt nie widział, aby podsądny papier ten oblawał był płynem palnym, albo aby zapalał ten papier. A zarzut jakoby podsądny używał był płynu palnego zupełnie upadł, bo się wykazało, że tego płynu nie brakło.

Tak obciążonych podejrzeniem jak podsądny, widzieliśmy tu wielu, im się udało wykręcić się dawniej, a dziś powiedło się to zupełnie podsądnemu, że stoi czysty i niewinny. Nie wiem, jakim jest zdanie panów sędziów przysięgłych, ale to wiem, że chcąc kogoś potępić, trzeba mieć jasne dowody jego winy, a te tu zebrane dowody są tylko słabem, bladem podejrzeniem, nieczem więcej. Wnoszę o uwolnienie.

Sędziowie przysięgli nie uznali podsądnego winnym w żadnym z tych dwóch przypadków, to też sąd rozkazał wypuścić podsądnego z więzienia.

Zaznaczamy zniższem następujący wypadek zaszły w przesłuchaniu świadków. Gdy stanął przed sędziami pan Dandelski, majster tokarski, posiadający wyższe wykształcenie gimnazjalne, zapytał go prezes, czy umie po niemiecku, na co potakująco odebrał odpowiedź. Natenczas chciał p. prezes odebrać od p. D. przysięgę w języku niemieckim, temu atoli oparł się p. D., odpowiadając, że zaznawać będzie po niemiecku, przysięgi jednak nie złoży inaczej jak w ojczystym polskim języku. Pan prezes zgodził się na to.

**\* W Lesznie** nastąpi z początkiem nowego roku szkolnego w dniu 17 kwietnia uroczyste otwarcie nowego gmachu gimnazjalnego. Podobno przybędzie w tym dniu do Leszna minister oświaty.

**\* W Łaskowcach** stacyi kolei bydgosko-tczewskiej przejechał wieczorem w sobotę pociąg osobowy zwrotniczego Langego, urwał mu rękę i straskał nogę, tak że tenże niebawem ducha wyzionął.

**\* Księgi kościelne** po śmierci ś. p. ks. Perutyńskiego z Kołaczkowa zabrał do siebie landrat powiatu wrzesińskiego, do którego w razie potrzeby udać się należy.

**\* Na poniedziałkowy jarmark** w Pile spędzono około 400 koni, przeważnie roboczych, za które płacono 210—240 młk. — Średnie krowy dojne płacono po 100 do 110 młk., lepsze po 200—220 m. — Średnie świnię przyniosło około 50 m., prosięta 15—16 m.

**\* Do gimnazjum** w Rogoźnie uczęszczało w ubiegłym roku szkolnym 243 uczniów — a nadto do szkoły przygotowawczej 23 uczniów. Pomiędzy 243 uczniami gimnazjum pochodzi 125 z Rogoźna, 118 z prowincji; katolików między nimi jest 48, ewangelików 124, żydów 72. — Kolegium szkolne składa się (włącznie z dyrektorem, dwoma nauczycielami przy szkole przygotowawczej i 4 nauczycielami religii) z 16 nauczycieli. W roku zeszłym otrzymało 10 uczniów świadectwo dojrzałości. — Egzamin publiczny odbędzie się 31 bm. Nowy rok szkolny rozpocznie się 17 kwietnia — zapis nowych uczniów odbędzie się 14 i 15 kwietnia.

**\* W jednym z wagonów** pociągu odchodzącego z Piły do Wałcza o godzinie 4 powstał w zeszłą sobotę w pobliżu wsi Białogóry ogień. Zapaliły się drzewka owinięte słomą. Cały ładunek wyrzucano natychmiast i zasypano ziemią.

**\* W Międzyrzeczu** odbył się w dniu 13 bm. wybór deputowanego i jego zastępcę na sejm prowincjonalny z kurji gmin wiejskich z powiatów międzychodzkiego, babimojskiego i międzyrzecznego. Deputowanym wybrany został gospodarz Mantey z Olędów świniarskich pod Skwieżyną, zastępcami gospodarze Zerze z Wojciechowa, powiatu międzyrzecznego, i soltys Bengsch z Mokrza, pow. międzychodzkiego.

**\* W Częstochowie** z powodu przypadającej w roku bieżącym 500-letniej uroczystości uczczenia cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze, przystąpiono do restauracyi kaplicy; urządzono rusztowanie pod sklepieniem, które odnowione zostanie, przed pierwszą zaś bramą wchodową położono nowy wygodny bruk i ponaprawiano obalające się stopy z żelaznymi łańcuchami. W ogóle w całym mieście rozpoczyna się już ruch, celem godnego wystąpieniem na zbliżający się tak rzadki jubileusz.

**\* Niedźwiedź**, wieś w pow. chełmińskim, około 500 hektarów, nabył drogą dobrowolnych układow na własność p. Józef Mieczkowski od dotychczasowego właściciela, pana Kaźm. Kucharskiego. I

**\* W krakowskiej Akademii Umiejętności** Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności odbył dnia 10 marca r. b. posiedzenie, na którym dr. Franciszek Piekosiński czytał dalszą część swęj pracy pod tyt.: „Obrona hipotezy najazdu, jako podstawy ustroju społecznego Polski Piastowskiej”. W części tej starał się prelegent wykazać, iż przyczyną wytwarzania się rodów szlacheckich z dynastyi książąt, panujących w Słowiańszczyźnie winulskiej, była zasada senioratu, obowiązująca przy dziedziczeniu książęcego stolca. Młodsze linie dynastyczne, wyposażone urządzeniami pod zwierzchnictwem seniora, dały początek rodowi szlacheckim. Powstanie i mnożenie się rodów szlacheckich w Polsce Piastowskiej wykazuje trzy epoki: pierwszy związek odnieść należy do potomków młodszych linii dynastyi Popielidów i Piastów, do nich zalicza prelegent rody Starów z Pałkami, Habdanów z Bogoriami, Nagodźców i Lubomilitów, dalszego kontyngensu dostarczyło zapewne garnące się na dwór Chrobrego rycerstwo normandzkie, wreszcie od końca XI wieku przez wiek XII i XIII przybywają do Polski rody szlacheckie, pochodzące od młodszych linii książąt pomorskich, obotryckich, rujskich, jak Gryfici z oddzielającym się od nich wcześniej rodem Odrowążów, Łabędzi, Nałęcza, Zarembowie, Borkowie, Sulmicy. Warmawicy itd., których książęta polscy najwyższymi dostojestwami i szczerdmi nadaniami obdarowywali. Przyczyną tej wędrowki były zbliżający się koniec narodowego bytu Słowiańszczyzny zaodrzańskiej, ginącej pod orzechem cesarów niemieckich, margrabiów brandenburskich, książąt saskich i królów duńskich. W dyskusyi zabierali głos profesorowie dr. Smolka i Bobrzyński.

**\* Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 23 marca, św. Katarzyny p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59. Zachód o godzinie 6 minut 15.

Długość dnia 12 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. 1576 Książę Maksymilian zaprzysięga pacta conventa. — 1589 Śmierć Marcina Kromera, Biskupa warszawskiego.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 marca.  
BAZAR. Pani Rożalska z Padniewa, Zboralska z Pleszewa i Logowa z Królestwa Polskiego, hr. Buński z Buszewa, Żółtowski z Myszkowa, Lossów z Lesniewa, Paruszewski z Obudna, Matecki z Bieganowa, Madaliński z Dembica, Stablewski z Zalesia, Moszczeński z fam. z Sokołowa.  
LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Parczewski z Belna, pani Cichowicz z córka z Gogolewa, Zieliński z Królestwa Polskiego, Urbanowski z żoną z Turostowa, dr. Skarżyński z Sptawia, hr. Potworowska z Przysieki, Kurnatowski z familią z Pożarowa, Łakomici z żoną z Machcina, Taczanowski z Sławoszewa, Treskow z żoną z Chłudowa, Niegolewski z żoną z Włociszewek, Skarżyńska z córkami z Sokołowa.

\*) Liczby w nawiasie oznaczają frekwencyę w roku zeszłym.

Popliński z Wierzenicy, ks. Gajowiecki z Chodzieża, ks. Wawrzyniak z Sremu, Bohrens z Hamburga.

**Jutro** o godzinie 10 sprzeda komornik aukcyjny Katz na placu Działowym 4 1/2 letnią kobyłę kara.

**W poniedziałek** 27 b.m. o godzinie 10 sprzeda komornik Säger przed kamienicą Kuchlera w Koronowie rozmaite bielizne, odzież i 6 wielkich kazi.

**W Koźminie** jest na sprzedaż posesya nr. 281 przy szosie pleszewskiej i cegielnia z arsenałem 18 morg. Termin dnia 27 marca o godzinie 3 po południu w hotelu Wiegandta w Koźminie.

**Roboty garncarskie** w koszarach I. oszacowane na 3985 marek mają być oddane drogą submisji. Termin 27 marca o godzinie 11 1/2, biurze administracji garnizonu przy placu Działowym nr. 2. gdzie warunki przejrzeć, a kopie za nadesłaniem 1 marki 50 fen otrzymać można.

**GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.**

Poznań 22 marca 1882

**Okowita** (z beczka) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 5000, litrow, cena wypowiedzenia 43,50 marek, marzec 43,50, kwiecień-maj 44,50, czerwiec 45,50, lipiec 46,10, sierpień 46,50, wrzesień —, w miejscu bez beczki 43,20

**Sprawozdanie giełdowe.** — Poznań 22 marca. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe poznańskie 104,—. 4 1/2% powiatowe

obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% góralskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rolniczy) —, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 60,—. Poznański bank prowizyjny 121,—. 4% pożyczka państw. 101,10. 4 1/2% pożyczka — ożycza ukonolid. 105,50. 3 1/2% oblg. długu państw. 98,75. Marchijsko-pozn. 38,—. Marchijsk.-poz. k. z. 5%, akc. zakł. 119,50. Staro-czerwiec-pozn. k. z. 103,—. Anstr. noty bankowe 169,70. Polakia lica listy 54,50. Rosy, akcie bankowe noty 205,50 marek.

**Ceny targowe w Poznaniu**

TOWAR	Ceny targowe w Poznaniu		
	piękny	średni	pośled.
Pszonica 100 kilogr.	21 60	20 70	19 50
Zyto	16 20	15 70	15 50
Jęczmień	15 10	14 40	13 70
Owies	15 20	14 60	14 —
Groch w paszę	17 80	17 60	17 20
Kartofle	8 40	3 20	3 —
Wyka	15 80	15 40	14 80
Łubin żółty	16 80	16 10	14 80
Łubin niebieski	15 80	15 10	13 80
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—

Bydgoszcz 21 marca.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr. Pszenica stała, jasno-ciemna 195—204 pl., ciemniejsza i szklista 205—218 poślednia —, płac. Zyto spok, w miejscu krajowe piękne 155—158 pl., poślednie —, płac. Jęczmień nom. piękny do browarów 145—155 plac, wielki i drobny 140—145 pl. Owies w miejscu 140—150 pl.

Groch w paszę 180—195, na paszę 145—155. Okowita za 100 litr. a 100%, 41,75—42,25 pl.

Wrocław 21 marca 1882.

Koniczyna do siewu czerwona potw., stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—55, biała niez., poślednia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—74 m. Zyto (za 2000 funt) bez in. wypow. —, centn. Cena wypowiedziana —, żąd., marzec 160,— żąd., marzec-kwiecień 160,— żąd., kwiecień-maj 160,50 żąd. i pl., maj-czerwiec 162,— żąd., czerwiec-lipiec 163,50 żądano, wrzesień-październik 157 żądano.

Pszonica. Wyp. — cent, na marzec 216 żąd. Owies. Wypowiedz. — cent, na marzec 137,— żąd. na kwiecień-maj 135,50 plc., — żąd., maj-czerwiec 137,50 żąd. czerwiec-lipiec 140,— plc.

Rzepak. Wyp. — otr., marzec 268 żąd., — pl. Olj rzepiowy słabo, wypow. — cent, w miejscu 56,— żąd., — pl., marzec 54,50 żąd., — plc., marzec-kwiecień 54,50 żąd., — plc., kwiecień-maj 54,— żąd., — pl., maj-czerwiec 55,75 żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano —, litr., w miejscu plac. —, marzec 43,70 plac., marzec-kwiecień 43,70 plc., kwiecień-maj 44,90 plac., — żąd., maj-czerwiec 45,— żąd., czerwiec-lipiec 45,70 plac., lipiec-sierpień 46,90 plac., sierpień-wrzesień 47,10—46,90 plac., wrzesień-paźdz. 47 plac., październik-listopad 46,50 plac.

Cena wypowiedziana na 22 marca: zyto 160,— mrk., pszonica 216,— m., owies 137,— mrk., rzepak 268 mrk., olej rzepiowy 54,50, okowita 43,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 21 marca 1882.

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R				
	piękny	średni	pośled.	piękny	średni
Rzepak 100 kilogr.	26	40	25	40	23
Rzepak zimowy	24	90	23	90	22
Rzepak letni	23	90	22	90	21
Sieniąz liane śląsk	24	50	23	50	22
do galio	22	50	21	50	19
Sieniąz konopiane	21	—	20	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram 46—52—56—60 marek; biała nom. za 50 kilogr. 47—56—65—73 mrk. wyborowe gatunki wyżej.  
Makuchy siew. słabo za 50 kil. 8,8—9,0 m., obca 7,80—8,60 mrk.  
Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,90 do 8,10 m. obca 7,50—7,80 m.  
Łubin potw., za 100 kilogr. kółty 13,00—14,50—15,00 m. nisz. 12,80—13,80 14,80 mrk.  
Tymotka stale, za 50 kilgr. 31—33—36 mrk.

**Telegram giełdowy**

Szczecin, dnia 22 marca 1882		(Kursa końc.)	
Pszonica niez.	221,50	Olej rzep. spok.	55,25
kwiecień-maj	220,50	wrzes.-paźdz.	55,50
okowita niez.	—	kwiecień-maj	43,30
kwiecień-maj	160,—	czerwiec-lipiec	46,80
okowita m. zm.	158,—	Petroleum	—
kwiecień-maj	—	marzec	7,35
wrzes.-paźdz.	250,—		

**W szkole agronomicznej w Szamotułach**

rozpoczyna się semestr letni dnia 17go kwietnia rb. Zakład składa się z trzech klas przygotowawczych, odpowiadających trzem niższym klasom (sekscie, kwiecie i kwarcie) szkoły realnej pierwszego rzędu, i z trzech klas fachowych. W tychże klasach u dziela się, prócz przedmiotów do ogólnego wykształcenia potrzebnych, nauka produkcji zboża, zwierząt, nauka gospodarstwa rolniczego i miernictwa. Kto chce być przyjętym do najniższej klasy fachowej, nie mając świadectwa uprawniającego do uczęszczania do terey gimnazjalnej lub realnej, winien poddać się egzaminowi, który się wyznacza na 27go marca. Zakład jest uprawniony do udzielania kwalifikacji do jednorocznej służby wojskowej.

Prospecta i bliższe wiadomości przysłać do dyrekcyi.

**Koszule! Koszule!**

Z powodu taniego zakupu **ceny niższe**  
6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkimi płóciennymi przodkami,  
6 kołnierzyków cienkich płóciennych,  
2 krawaty jedwabne **razem mrk. 25,00.**  
6 koszul dziennych z cienkimi płóciennymi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu,  
6 kołnierzyków cienkich płóciennych,  
2 eleganckie krawaty jedwabne **razem mrk. 35,00.**  
6 koszul nocnych męskich za mrk. 9,00.  
6 koszul nocnych męskich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.

**Koszule zdrowia!**

w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.  
**M. Mniszewski,**  
skład płótna i fabryka bielizny  
Poznań, ul. Wodna nr. 2.

**Nasiona kwiatów i warzywa,**

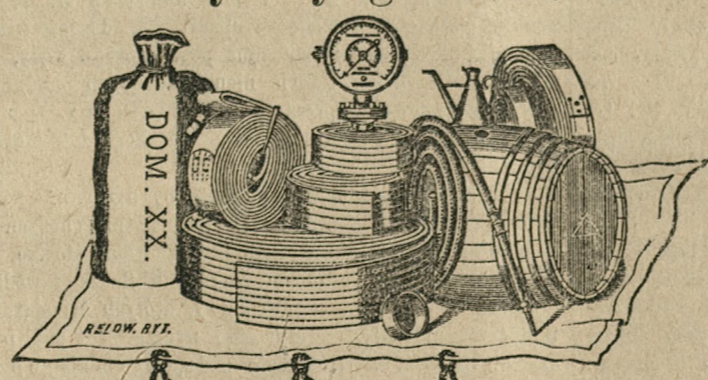
oraz nasiona roślinie polecam w towarzystwie wyborowym i świeżym po cenach umiarkowanych. — Cenniki na żądanie rozsyłam franko i bezpłatnie. (225)

**Wojciech Kwiatkowski**

ogrodnik artystyczny,  
Poznań, Wodna ulica nr. 4  
(od Starego Rynku czwarty dom po lewej stronie).

**Pasy do maszyn**

artykuły gumowe,



**WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,**  
nieprzemakalne płachty i derki na konie  
polecają (142)

**Orłowski i Sp.**

Poznań, Wilhelmowska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

Dla wygody moich Szanownych Odbiorców znajdujących się na W. Ks. Poznańskich, Prusy i Śląsk czapki mego fabrykatu w niższej wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznej**. Podając to do wiadomości polecam siebie i niższej wymienione składy łaskawym względem Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną i skora usługę. (495)

**C. Adamski, Poznań, Bazar,**

- w Brodnicy Z/Pr. (Strassburg) u p. J. Gołca,
- w Biskupcu Z/Pr. (Bischoffswerder) u p. M. Friedlendera,
- w Borku u p. S. Springera,
- w Brusach Z/Pr. u d. Ketrzonia,
- w Buku u p. M. Siuchnińskiego,
- w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun.
- w Bytomiu G/Śl. u p. J. Rohnera.
- w Chelmie Z/Pr. u p. M. Jagodzkiego,
- w Chelmży Z/Pr. u p. J. Zaręby,
- w Chojniech Z/Pr. u p. A. Aronheima i u p. S. Bernsteina Wwa,
- w Czarnkowie u p. E. Szulkalskiej.
- w Czempiniu u p. S. Słowińskiego,
- w Gdańsku u p. J. Glinickiego,
- w Gniewie Z/Pr. (Mewe) u p. R. Lemkego,
- w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata,
- w Golubiu u p. J. Faustmanna,
- w Gostyniu u p. K. Janowskiego,
- w Grabowie u p. J. Skuteckiego,
- w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza,
- w Grudziądzu Z/Pr. u p. C. Franciszka Klosego,
- w Inowrocławiu u p. C. Wallersbrunna,
- w Janówcu u p. M. Baera,
- w Jaraczewie u p. W. Klonowskiego,
- w Jarocinie u p. T. Borowińskiego,
- w Kartuzach Z/Pr. (Carthus) u p. M. Czarlńskiego,
- w Keyni u p. A. Schimeck,
- w Kobylinie u p. W. Dembińskiego,
- w Kórniku u p. C. Simkowskiego,
- w Koronowie (Crona a/B) u p. A. Bony i u p. I. Philippa,
- w Kościerzynie Z/Pr. (Berent) u p. L. Czarnowskiego,
- w Kościelnie u p. B. Pawłowskiego,
- w Kostrzynie u p. T. Miklaszewskiego,
- w Kowalewie Z/Pr. u p. A. Piaktowskiego,
- w Koźminie u p. M. H. Molla,
- w Krolu u p. K. Górskiego,
- w Krotoszynie u p. M. Schmuckera
- w Krowiniu u p. L. Szulceńskiego,
- w Lidzbarku Z/Pr. (Laubenburg) u p. W. Barańskiego,
- w Lubawie Z/Pr. (Loebau) u p. M. Baranowskiego i u p. L. Marcusa,
- w Łabiszynie u p. A. F. Buxakowskiego,
- w Łasinie Z/Pr. (Lessen) u p. J. Moesera,
- w Łobzowie u p. F. Jaskowskiego,
- w Miłostawiu u p. W. Jeziorowskiego,
- w Mogilnie u p. F. Starka,
- w Mroczku u p. M. Jacobiego,
- w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego,
- w Nakle u p. A. Buchwalda,
- w Nowymieście n/D. (Neumark W/Pr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina Syna,
- w Ostrowie u p. A. Leji i u p. M. Pincussa,
- w Obornikach u p. T. Stefańskiego,
- w Obrzycku u p. M. Lissnera Wwy,
- w Ostrzeszowie u p. W. Mrwoga.
- w Palszynie Z/Pr. u p. E. Lifki,
- w Pleszewie u p. J. Karzewskiego i u p. Bannasa,
- w Poddęziskach u p. J. Majewicza,
- w Poniecu u p. J. Falka,
- w Pr. Starogrodzie u p. R. Kendera,
- w Radzynie Z/Pr. (Rehden) u p. C. Górno,
- w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego,
- w Sarnowie u p. C. Neumanna,
- w Sempolnie Z/Pr. (Zempelburg) u p. A. Mendelsohna,
- w Śremie u p. X. Abrahama,
- w Środzie u p. Woźnego,
- w Strzelnie u p. X. Majorowicza,
- w Świeciu Z/Pr. u p. Hirscheberga,
- w Skarszewach Z/Pr. (Schooneck) u p. A. Kaszubowskiego,
- w Szamotułach u p. H. Skrzypczyńskiego,
- w Szumlinie Z/Pr. u p. J. S. Behrendta i u p. T. Wlazłowskiego,
- w Trzemesznie u p. Koszczyńskiego,
- w Tucholi Z/Pr. u p. S. Kargauera
- w Wąbrzeźnie Z/Pr. (Briesen) u p. J. Loewemberga,
- w Wągrowcu u p. M. Włoczyńskiego i u p. M. Bauma,
- w Wieluniu (Filehne) u p. J. Anschelina,
- w Wolsztynie u p. C. Loewenthala i u p. T. Wlazłowskiego,
- w Wronkach u p. J. Krzyżankiewicza,
- w W. Śliwicach Z/Pr. u p. P. Zagórskiego,
- w Wszesnie u p. L. Karzewskiej,
- w Wyrzysku u p. G. Dausa,
- w Wrocławiu Albrechtstr. 1 u p. E. Bischoff Wwy,
- w Złotowie Z/Pr. (Flatow) u p. M. Rutza,
- w Zbąszynie u p. P. Spychały,
- w Zblewie Z/Pr. (Hochstaebiau) u p. J. Czapl-wskiego,
- w Żerkowie u p. S. Borowińskiego,
- w Żulinie u p. K. Starka.

**CZAPKI**

z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowaną marką fabryczną i ma firmą. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za méj fabrykat polecane, nie są mégo wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione.

**C. ADAMSKI POZNAŃ BAZAR.**

**Fabryka wyrobów woskowych St. Opielińskiego w Krotoszynie**

poleca **białe światło** za kil. m. 4,40, **żółte** za kil. m. 3,60 z czystego wosku. Przesyłka franko. (384)

**PASCHALY**

białe, albo ubierane woskowymi kwiatami, po cenach najtańszych.

**BARANKI**

i jajka cukrowe różnej wielkości poleca cukiernia

**Ant. Pfitznera**

Poznań Stary Rynek. (596)

**Panna służąca,**

umiejąca szyć białinę i suknie na maszynie, opatrzona w dobre zaświadczenia, znajdzie miejsce od 1 kwietnia b. r. w **dominium Rusocia**, poczta w miejscu; listy frank. (561)

**Uczeń**

**wolontaryusz**

znajdą korzystne miejsce w moim handlu żelaza (575)

**S. I. Auerbach.**

**Osoba**

w starszym wieku poszukuje miejsca do 1 lub 2 dzieci. Bliższych wiadomości w **Ekspedycji Kuryera Pozn.** (572)

**Panna służąca**

znająca się dokładnie na krawiectwie i białem szyciu, poszukuje miejsca od 1 kwietnia lub zaraz. Łaskawe oferty uprasza się adresować A. B. Wyrzyk (Wirszitz) postalagrodni. (574)

**Stancya**

w Rynku jest do wynajęcia dla samotnej osoby przy rodzinie bezdratnej od 1 kwietnia lub zaraz, bez stółowania. Gdzie? wskaże introligator **St. Kitka**, św. Marcina 5.

**W sobotę dnia 25 marca rb.**

o godzinie 7 1/2 wiecz. odbędzie się

**w Wągrowcu na sali Prinza**

**Koncert**

panny **L. Sobierajskiej** z współudziałem fortepianisty i dyrektora muzyki **p. Behre.** Biletów nabyć można w hotelu pana **Paszewskiego** na krzesło 2 marki, miejsce do stańa po 1 marce. (576)



Dnia 20 b. m. zakończyła żywot doczesny, opatrzona ss. Sakramentami, żona i matka nasza s. p.

**Anna Demehl.**

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 23go po południu o godzinie 4, na cmentarz św. Małgorzaty z domu żałoby Śródka nr. 14. (578)

**Stroskany mąż z dziećmi.**

IV Gen. Nr. 9. Vol. IV.

**Bekanntmachung.**

In unser Genossenschaftsregister ist bei Nr. 4, woselbst die hiesige Eingetragene Genossenschaft:

„Ul. wzajemna pomoc, Towarzystwo intabulowane“ aufgeführt ist, zufolge Verfügung vom 20 Maerz cr. in Colonne 4 heut eingetragten worden:

Das bisherige Vorstandsmitglied, Probst **Carl Pasikowski** zu Gnesen ist in der Generalversammlung vom 15 Februar 1882 auf mehrere drei Jahre als Vorstandsmitglied (Director) wiedergewählt worden.

Eingetragen zufolge Verfügung vom 20 Maerz 1882 am selbigen Tage. (578)

Gnesen den 20 Maerz 1882.

Königl. Amtsgericht.

**Ogłoszenie.**

W nasz rejestr spółek pod nr. 4, gdzie tutejsza spółka zapisana

„Ul. wzajemna pomoc, Towarzystwo intabulowane“ jest zaistrowana, zapisano dziś na mocy rozporządzenia z dnia 20 marca rb. w kolumnie 4:

Dotychczasowy członek zarządu **ks. prob. Karol Pasikowski** w Gnieźnie został na walnem zebnaniu 15 lutego 1882 na dalsze trzy lata wybrany członkiem zarządu (dyrektorem).

Zapisano na mocy rozporządzenia z dnia 20 marca w tymże dniu. Gniezno 20 marca 1882. (podp.) Król. sąd okręgowy.

Na czas bieżący niezbędna jest:

**Kuchnia Postna**

255 dyspozycji obiadów i kolacji w różnych okolicznościach a nawet do ruchoego postu zastępowanych, wraz z 350 przepisami (418) przez **M. Szezańską** 240 str. 1 m. 50 f. opr. 1 m. 80 f. M. Leitgeber i Spółki.

**1. Świeże śledzie**

z sieci wprost w beczkę i na pocztę.

**2. Świeże delikatne śledzie solone**

(w beczce zaw. 55 sztuk) po 3 m.

**3. Śledzie opiekane**

świeże w wyb rowiny sosie zakonserwowane 1 (414)

**4. W ostrym sosie mar. śledzie**

po 3 marki 50 fen., około 10 funt. ciężka beczka z franko przesyłką za pobraniem zaliczki.

Skrytka w. borowych wędzonych śledzi z franko przesyłką 3 mrk. poleca **A. Schröder** Cróslin przy morzu Bałtyckim. Obw. rej. Stralsundzki.

**Nabożeństwo**

na czas **Wielkiego Postu**

z medytacją wstępna śgo Alfonsa Liguorego: Moc męki Zbawiciela.

**112 stron 40 fen.** Dziesięć egzempl. za 2 m. 50 f. z franko przesyłką poleca

**Jarosław Leitgeber w Poznaniu.**

„Niżej podpisany zarząd zwraca uwagę członków Towarzystwa Czytelników Ludowych na (520)

**bogaty zapas książek**

swoich, oraz wzywa dbać o oświatę ludu naszego publiczność, o liczne zapisywanie się w poczet członków Tow. Katalogami książek naszych służymy na każde żądanie. Składki przyjmuje kasyer nasz p. dr. Kapuściński, Wielkie Garbary Nr. 40. Pragnący książek zechcą się zgłosić pod adresem: dr. Stanisław Jerzykowski, Podgórna ul. Nr. 13. Poznań, dnia 11 marca 1882.

**Miecz. Łyskowski** Dr. Świeciński przewodniczący. sekretarz.

**KSIĘGARNIA KATOLICKA**

(dawn. Daszkiewicz) Poznań, Wodna ulica 25. poleca: (553)

**obrazki**

do Iszję Komunii św. w trzech gatunkach po 15 fen. 10 fen. i 5 fen.

**Orr'a & Mac Naught'a nici**

do szycia i do maszyn Six Cord & Glacé jako też